Nr. 136. Lwów, Piątek dnia 17. Maja 1889. Rok VII.

Cena Kurjera
WE LWOWIE.
Kwartalnie 3 zł. 60 c.
Półrocznie 7 „ 20 „
Miesięcznie 1 „ 20 „
Za nadsyłanie do domu dopłaca się 20 c. miesięcznie.

Na prowincji.
Kwartalnie 4 zł. 80 c.
Półrocznie 9 „ 60 „
Miesięcznie 1 „ 60 „
Za granicą kwartalnie 10 mark.
Numer pojedyńczy 5 c.

KURJER LWOWSKI

Wychodzi codziennie oraz w Niedziele i Święta o godz. 8 rano

Ceny ogłoszeń
Od objętości wiersza petitem za 1 raz 5 cnt.

Nekrologja lub Korespondencje prywatne—za każdy wiersz 12 cnt. Reklamy w rubryce „Nadesłane“ za każdy wiersz 20 ct.

Rękopisma nie zwracają się.

Wydawca, redaktor naczelny i odpowiedzialny: Rewakowicz Henryk.

Rzymsko-katolickie:
Dziś: Paschalisa wyzn.
Jutro: Aleksandry.
Pojutrze: Piotra, Celestyna.

Grecko-katolickie:
Iryny mucz.
Jowa Mnoh.
Znam. Cz. Kresta.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA I EKSPEDYCJA przy ulicy Akademickiej l. 3.—Nr. Telefonu 114.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na cietrzewie i głuszce.

Wschód słońca o 4 g. 25 m.
Zachód „ o 7 g. 29 m.
Barometer 758. Niepewna pogoda.

Odpowiedź inspektorowi przemysłowemu.

W obronie nafciarzy

napisał Sygurd Wisniowski.

(Dok.) Zaprzeczam dalej, jakoby od czasu mianowania p. Nawratila inspektorem i długo przedtem nafciarze zakładali fabryki samowolnie, bez wiedzy władzy przemysłowej. W twierdzeniu tem tyle prawdy, ile w pewnym ustępie pewnego „berichtu“ p. inspektora, gdzie opowiada ministrowi, że się zdarzały wypadki w Galicji „wylatywania całych destylarń w powietrze“! Być może, że po nagłem znalezieniu bardzo obfitego źródła oleju skalnego w tej lub owej kopalni, którego produkcja się marnowała, ta lub owa fabryka została spiesznie powiększoną. Plany i projekta takich powiększeń posyłano zawsze w należytym czasie do władzy przemysłowej, która jednak, nie posiadając dostatecznych sił technicznych, nie mogła zawsze wysłać z pożądanym pospiechem swojej komisji. Zdarzało się więc, że dystylator uskutecznił potrzebną mu zmianę przed przybyciem komisji. Odpowiedzialność za takie wypadki nie spada na nafciarzy, którzy zresztą chętnie usuwali wszelkie wadliwości prędkiem wykonaniem roboty spowodowane, na żądanie władzy.

Stąd wypływa, że zarzut, jakoby stawiali opór słusznym zarządzaniom mija się z prawdą. Oporu nikt nigdy nie stawiał — wnoszono tylko przedstawienia i rekursa przeciw tym zarządzeniom p. inspektora, w których przekraczając ciasną granicę atrybutów przyznanych sobie w §. 6 ustawy o inspektorach przemysłowych, próbował pod pozorem podawania środków ochronnych dla życia i zdrowia robotników narzucać fachowym fabrykantom niewypróbowane praktycznie przepisy co do sposobu budowania i prowadzenia fabryk. Takie legalne rekursa ani nie noszą na sobie znamion oporu, ani nie powinny obrażać urzędnika, chyba, że się za nieomylnego uważa, że zaś były potrzebne i niekiedy słuszne, potwierdziły nieraz władze przemysłowe pierwszej instancji, załatwiając je przychylnie. Stąd gniew p. inspektora, który sobie życzył, aby każde starostwo zamknęło zaraz każdą taką fabrykę, której właściciel nie chciał lub nie mógł burzyć, niweczyć, rozsuwać, przenosić, kować żelazem, budować, zmieniać, sztukować gmachów i maszyn wedle jego upodobania i skinienia.

Rzeczywisty zaś powód wszelkich kolizyj z p. inspektorem tkwi w jego usiłowaniu zostania tłómaczem i stróżem dwóch jedynych, przestarzałych paragrafów w naszem prawodawstwie, dotyczących konstrukcji fabryk naftowych i magazynowania trzymanych w nich zapasów. Interpretacja tych przepisów, oraz czuwanie nad ich przestrzeganiem należy bowiem wyłącznie do władzy przemysłowej, a nieudałe próby rozszerzenia swej władzy w tym kierunku naraziły p. inspektora na opozycję tak naszą, jak niektórych organów owej władzy.

Tu warto nadmienić, że i tę wątłą opozycję wywołało zachowanie się p. inspektora w pierwszych latach swego urzędowania. Pamiętam bowiem dobrze, z jaką czołobitnością przyjęli go tutejsi przemysłowcy, gdy pierwszy raz do nich zawitał. Nie znając ustawy, której urząd swój zawdzięczał i żywiąc przesadne wyobrażenie o potędze człowieka, mającego rzeczywiście tylko prawo wglądania i głos doradczy, byliśmy gotowi spełniać wszelkie jego skinienia. Niestety, nie umiał wyzyskać tego usposobienia. Pomnę, jak go kilkakrotnie prosiłem obchodząc z nim moją fabrykę, aby pokazał jej wadliwości, celem ich usunięcia. Nie otrzymałem na to żadnej odpowiedzi. Spotkałem go kilka godzin później w mieście. Oświadczył, że oglądał inne fabryki, i że postawi wniosek na ich zamknięcie, ale o mojej już nie wspomniał. W kilka miesięcy później, w jesieni, gdy wszystko było w pełnym ruchu, a stosunki handlowe i klimatyczne zabraniały zatrzymywać robotę fabryczną i budować, nadeszło do mnie bardzo długie pismo, w którem starostwo polecało na podstawie zarządzeń p. inspektora, albo przekształcić cały zakład, albo go do kilku miesięcy zamknąć. Postawienie kwestji bytu zakładu w taki sposób na ostrzu noża sprzeciwiało się przepisom §. 9 o inspektorach przemysłowych, którzy są obowiązani upomnieć strony na miejscu ustnie, zanim przystąpią do pisemnych zarządzeń, niesłychanie uciążliwych dla niebiegłych w piórze i obarczonych pracą fachową fabrykantów. Jeśli zatem p. inspektor żali się na opozycję, niech ją przypisze własnemu brakowi otwartego sposobu traktowania stron z początku potulnych.

Zaprzeczam dalej, jakoby nafciarze przyznawali, że ludzie w ich przemyśle zajęci tracą życie i zdrowie, ale za to mają znaczny zarobek, lub odrywali ludzi od roli, albo źle ich w porównaniu z innymi robotnikami wynagradzali. Gołosłownym twierdzeniom tego rodzaju zadają kłam tak statystyka wypadków, jak rachunki kosztów leczenia robotników naftowych i księgi wielu poważnych fabrykantów. *Prosiłbym p. inspektora wymienić nazwiska ludzi pozabijanych i pokaleczonych w dystylarniach od r. 1882!* O ile mi wiadomo, straciło od tego czasu w całej Galicji dwóch takich robotników życie z powodu wadliwej konstrukcji fabryki — a stało się to w najstarszej rafinerji na kuli ziemskiej, założonej w zamierzchłej przeszłości przez ojca nafciarza, śp. Łukasiewicza. Nadto zginął jeden w Kołomyji, z winy własnej, gdyż poszedł prosto z czyszczarni nafty do kuchni po za fabryką na wódkę i tam zgorzał. W całem Kołomyjskiem wydarzyło się w tymże czasie kilka wypadków mniej więcej lekkiego oparzenia. Dochodzenia sądowe dowiodły przy każdym z nich, że je nieostrożność ofiar wywołała. U mnie, który około 60 ludzi stale zajmowałem, zapłaciło towarzystwo ubezpieczające ich lat 6 od wypadków 6 zł. 80 ct. za uszkodzenia ciała. Podług rachunków mojej „kasy chorych“ wydawano na lekarza pobierającego 1 zł. od wizyty, na leki i żywienie chorych robotników rocznie około 250 zł., nie odsyłając żadnego do szpitala i płacąc tak dobrze symulantowi po 40 ct. za każdy dzień nieobecności w fabryce, jak rzeczywiście chorym. Nie wątpię, że w podobnych rachunkach innych fabrykantów znajdą się równie dowody korzystnego stanu zdrowotnego między ludźmi przy nafcie pracującymi. Proszę porównać te liczby z podobną statystyką innych zawodów fabrycznych i rękodzielniczych!

Faktów tych nie zbije p. inspektor ustawicznem mięszaniem wypadków borysławskich z przypadłościami w dystylarniach, bo przecież każdemu wiadomo, iż dystylarnie oleju skalnego nie mają nic wspólnego z kopalniami i topiarniami wosku ziemnego. Cała jego gra polegająca na łączeniu tych dwóch odrębnych gałęzi przemysłu mogła chwilowo zamącić pojęcia urzędników ministerjalnych, lecz i oni zrozumieją, że nie godzi się karać ślusarza, za grzechy kowala.

Dystylarnie, przynajmniej większe, a te zajmują trzy czwarte całego ogółu pracującego przy fabrykacji olei świetlanych, nie odrywają ludzi od roli, a nawet niechętnie przyjmują do roboty włościan, bo ci nie chcą pracować stale dzień w dzień przez rok cały w zakładach przemysłowych. Pracę w nich spełniają przeważnie robotnicy pochodzący regularne ze stanu zagrodników i podmieszczan, a niekiedy nawet żydzi, którzy się rok po roku swego zawodu trzymają. Takim robotnikom płaci się miesięcznie 20—24 zł. z dodatkiem kwatery, opału i światła. Rzemieślnicy otrzymują 36—50 zł. miesięcznie. W Peczeniżynie i Maryampolu płacą lepiej. Nawet chłopom proszącym o robotę w zimie i na przednowku nie płaci się za najniższe posługi na podwórzu i za jak najnieudolniejszą nieregularną robotę poniżej 60—70 ct. dziennie z kwaterą i opałem. Ubolewając nad tem, że konkurencja rafinerji falsyfikatu rosyjskiego tak bardzo byt krajowych fabryk nafty podkopała, iż nie mogą opłacać lepiej swoich ludzi, które księgami różnych fabryk potwierdzić zdołam, a uszczuplonemi liczbami p. inspektora. Nadto zapomniał on porównać los ludzi naftowych z dolą robotników folwarcznych, pracujących dłużej niż 10—11 godzin dziennie za 15—20 centów. Czy się myli i czy zapomina umyślnie?

Kończąc na tem rozprawę z p. inspektorem o krnąbrnych nafciarzach, pozwalam sobie dorzucić słówko o młynarzach, z mego stanowiska obywatela kołomyjskiego, które to miasto zawdzięcza niemałą część swego dobrobytu olbrzymim, czerwonym gmachom, sterczącym nad szumiącym Prutem. Otóż p. inspektor żąda, jak fama głosi, zamknięcia tych młynów, tak samo, jak się domagał zamknięcia tutejszych fabryk naftowych. I w tym wypadku trafił na opór troskliwego o dobro ludności, nie wdającego się w analizę teoretycznych zachcianek starostwa. Z powodu zarządzeń p. inspektora o młynach zawiązała się jednak polemika między nim a pewnym młynarzem.

P. Nawratil uczuł się obrażonym niektóremi uwagami w tej polemice, zażądał od starostwa ukarania młynarza, którego też na grzywnę w kwocie 15 zł. skazano. Druga instancja zniosła jednak orzeczenie pierwszej, nie przyznawszy p. inspektorowi charakteru urzędnika, a zatem odmawiając mu prawa otrzymania satysfakcji w drodze politycznego dochodzenia. P. inspektor udał się ze skargą przeciw jednemu winowajcy do sądu, lecz doniósł *urbi et orbi*, że się „młynarze“ o nim niegrzecznie wyrażają.

Przyjaciele powinni mu byli odradzić wywlekania całego tego zabawnego epizodu z dziejów swej walki z młynami w sposób tak głośny i niefortunny przed złośliwą opinją publiczną. Gdy jednak sam wilka z lasu wywołał i sprawie swej ze starym mielnikiem żydowskim rozgłosu udzielił, więc *relata refero*, przypominając mu zdrowe, rzymskie przysłowie: *si tacuisses...*

Wybory do Sejmu.

Z prowincji dochodzą narzekania, że komitet sejmowy wyznaczając termin zjazdu delegatów na dzień 22. bm., wielkiego nabawił kłopotu ludzi, powołanych do formowania komitetów po-

K. K. ZEITUNGS-STEMPEL

wiatowych. Mandat dotyczący doszedł ich po największej części dopiero 15. bm., i w wielu okolicach jest czystą niemożebnością, do terminu wyznaczonego urządzić jakiekolwiek zgromadzenia. W wyznaczeniu zbyt krótkiego terminu upatrują właśnie chęć centralnego komitetu wyborczego, aby dotychczasowym obyczajem nie dopuścić wpływu wyborców na wybór delegatów.

Z Kołomyi donoszą nam: Burmistrz tutejszy ogłosił dziś następującą odezwę:

Wyborcy! Komitet centralny przedwyborczy wybrany 24. stycznia rb. przez Koło sejmowe polecił mi zawiązać niezwłocznie wspólnie z p. Stanisławem Szczepanowskim miejski komitet przedwyborczy, celem wybrania delegata na zjazd delegatów miejscowych, zwołany do Lwowa na 22. bm. dla uzupełnienia komitetu centralnego sejmowego 5. członkami przez zjazd delegatów wybrać się mającymi.

Z tego zaszczytnego zadania postanowiłem wywiązać się w ten sposób, iż zwołuję zgromadzenie wyborców, któreby się zajęło spełnieniem życzeń komitetu centralnego, wybierając taki miejski komitet przedwyborczy i takiego delegata, jakich sobie życzy opinja większości wyborców, żadnemi względami i wpływami niekrępowana. Znając dojrzałość polityczną naszego obywatelstwa nie wątpię, iż wybór ten w takim duchu wypadnie, że *delegat nasz będzie bronił na zjeździe lwowskim z poważną, nieugiętą stanowczością interesów miast*, niewątpliwie dotychczas *zaniedbywanych*, oraz stanie się w obec komitetu centralnego jednym z obrońców życzeń, rok po roku przez wiece delegatów miejskich stawianych.

Mam tedy zaszczyt zaprosić wszystkich szanownych wyborców interesujących się sprawami publicznemi na zgromadzenie, które się odbędzie w niedzielę 19. bm. o godzinie 4. popołudniu, w sali kasynowej w ratuszu, celem zawiązania miejskiego komitetu przedwyborczego, wybrania delegata do komitetu centralnego, sejmowego, oraz ułożenia programu, którenby obowiązywał tak tego delegata, jak i naszego przyszłego posła do Sejmu. Kołomyja 15. maja 1889. *Asłan* burm.

Z Drohobycza piszą do *Cerwonej Rusi:* Celem postawienia kandydata na posła do Sejmu z grupy gmin wiejskich pow. drohobyckiego zwołał ks. Skobielski z Liszni wyborców na d. 20. maja do Drohobycza. Rozesłał on imienne zaproszenia do wszystkich księży z prośbą, by wzięli ze sobą z każdej miejscowości po kilku chłopów, a nadto zwrócił się osobiście w tym przedmiocie do bardziej wpływowych chłopów i do ruskiej inteligencji świeckiej. Dotychczasowy poseł p. Ochrymowicz, dowiedziawszy się o tem, przyjechał w niedzielę z Wiednia, i widocznie przeczuwając, że kandydatura jego teraz się nie utrzyma, rozesłał w poniedziałek d. 13. bm. (dzień targowy w Drohobyczu) swych agitatorów, ze znanym Hordyńskim na czele, po mieście, by ściągali ludzi „do komuny“ na jakąś naradę. I rzeczywiście, kilkunastu włościan, nie wiedząc oczywiście, o co chodzi, udało się na to zaproszenie. Co się tam w „komunie“ działo — nie wiem, faktem jest jednak, że w tej zaimprowizowanej naradzie nie brał udziału ani jeden ksiądz a nawet ani jeden piśmienny włościanin. Domyślamy się, i nie bez podstawy, że p. Ochrymowicz zwróci się obecnie do centr. ruskiego komitetu wyborczego z oświadczeniem, że komitet powiatowy postawił jego kandydaturę. Obecnie udał się p. Ochrymowicz, ponoś jedynie w tym celu, do Lwowa. Dla tego przestrzegamy centr. komitet ruski przed zakulisową robotą tego rodzaju w naszym powiecie. Mógł przecież p. Ochrymowicz zaczekać do 20. maja i na publicznem zgromadzeniu zgłosić swą kandydaturę, a nie urządzać historji po za plecyma patrjotycznych wyborców na własną rękę. Jak dziś rzeczy stoją, kandydatura p. Ochrymowicza nie została jeszcze podniesioną. Dopiero w poniedziałek 20. bm. o g. 2. po południu zgromadzą się sproszeni wyborcy w sali rady powiatowej w Drohobyczu, omówią rzecz wszechstronnie i postawią sobie kandydata, którego kandydaturę przedłożą następnie komitetowi centr. do zatwierdzenia.

W Bohorodczanach zawiązał się prowizoryczny komitet wyborczy, w skład którego wchodzą: ks. dziekan Cyryl Paczowski, zastępca dziekana Wł. Pauk, ks. M. Haszkowski, mieszczanin W. Wołoszczuk i włościanie A. Barabasz i M. Luban.

W pow. czortkowskim w kurji gmin kandyduje ks. M. Hałuszczyński, proboszcz z Dwiniacza, który kandydował już przy ostatnich wyborach do Rady państwa i otrzymał poważną mniejszość głosów. Ze strony polskiej słychać o kandydaturach prezesa Gnoińskiego i posła hr. Wolańskiego.

Otrzymujemy następujące pismo: *Głos do braci Włościan!*

Bracia włościanie! Nadeszła chwila ważna dla naszego kraju, bo wybory posłów do Sejmu krajowego we wszystkich 74 okręgach wyborczych z mniejszej własności na następne lat 6 będą przeprowadzone, o czem gazety nasze głoszą.

Ale te głosy w gazetach nie pochodzą od ludu małych posiadłości, pochodzą one po największej części od ludzi inteligentnych, a przecież to jest rzeczą i do nas włościan należącą, bo my tak samo jesteśmy obywatelami kraju i podatki płacimy. Więc życzeniem naszem zawiązać komitet przedwyborczy włościański w powiecie wielickim i mieć wolną wolę do wyborów, nie jak dotąd.

Ponieważ nasz najjaśniejszy najmiłościwszy pan król i cesarz nie odosobnia nas przy wyborach, ale nam dał wolną wolę, to też prosimy szanowny centralny komitet przedwyborczy zostawić nam wolną wolę do wyborów, nie stawiać nam kandydata ze swej woli, którego my mało znamy i nie możemy mieć zaufania do niego. My nie jesteśmy dziećmi, my wiemy, kto żyje dla nas i z nami, my z nim żyć chcemy. Mamy dobre chęci, chcemy jedności, spólnej pracy i zaufania, nie jak dotąd, chcemy posła znanego nam z dobrych życzeń i staranności o dobrobyt ludu i znanego z dobrych rad w potrzebach naszego gospodarstwa.

Więc jeszcze raz prosimy szanowny centralny komitet przedwyborczy, nie stawiać nam kandydata na posła do Sejmu krajowego, ani do Rady państwa z takich ludzi, którzy na kilka dni przed wyborami stają się dobroczyńcami ludu, a serca ich zawsze są zimne i nigdy się nie zagrzeją miłością ludu, na czem wszyscy ponosimy szkodę.

Podpisani włościanie powiatu wielickiego: Maciej Szarek z Brzegów, Józef Michalik z Ochojna, Jędrzej Goczół z Koźmic Wielkich, Mikołaj Gabryś z Koźmic Wielkich, Jędrzej Topa wójt z Głuszowa, Józef (nieczytelny) z Żerosławic, Jędrzej Ziobro ze Zakrzowa.

Z Rady państwa.

Amerykanin Motley, przyjaciel Bismarka z lat młodzieńczych, powiada w jednym ze swych listów wiedeńskich, że w Austrji samowładne dzierży rządy garstka arystokratów rodowych. Rozprawy nad kwestją ordynacką, które toczyły się w tych dniach w Radzie państwa, a z których podajemy poniżej charakterystyczne przemówienia dwóch znakomitych mowców parlamentarnych, Polaka i Kronawettera, udowodniły dosadnie, że mimo 28 lat konstytucyjnego rozwoju orzeczenie krytycznego Amerykanina da się w całej utrzymać pełni. Familijny fideikomis książąt Ditrichsteinów zgasł prawie wskutek śmierci ostatniego potomka męzkiego tej jaśnieoświeconej rodziny; zdawałoby się, że cała rzecz w porządku, że więzy, które olbrzymi kompleks dóbr trzymały dotychczas w jednej ręce, zostały eo ipso rozerwane. Atoli prośba księżnej Dietrichsteinowej wystarczyła, aby w parlamencie wnieść projekt do przeciwnego zmierzający celu. Rada państwa zabiera się do „urządzenia sobie wakacyj“, wielka ilość spraw żywotnych, wniosków, nadzwyczaj doniosłych dla powszechnego dobra, ma być na razie wrzuconą do kosza, a oto jedno skinienie jaśnie oświeconej księżnej wystarczy, ażeby przed zamknięciem sesji załatwić jeszcze kwestję, nie mającą nic wspólnego z dobrem publicznem, związaną jedynie z interesem osobistym pani Dietrichsteinowej. Ustawa, nad którą toczyły się odnośne debaty, jest jednym ze siedmiu wniosków, dotyczących fideikomisów, przedłożonych w roku 1885, a

---

14)

WDOWA

POWIEŚĆ

OKTAWJUSZA FEUILLETA.

(Ciąg dalszy).

Utrzymują, że ubezwładniający wzrok niektórych wężów wprawia ofiary tychże w trwogę, która, chociaż zabójcza, nie jest wcale bolesna, może nawet nie jest bez rozkoszy. Takiego uczucia doznawał Maurycy przy młodej wdowie; czuł nad sobą przemoc czaru, przeciw któremu nie chciał walczyć i który odbierał pamięć o całym świecie. Ale gdy nie słyszał dźwięku jej głosu, wtedy czar ulatywał i rozwierała się przed nim okropna przepaść.

Dokąd dążył? jakiż cel mógł mieć ten niejasny stosunek, który już teraz dobrej jej sławie uwłaczał, sławie tak mu drogiej jak własna? Cóż przyszłość miała przynieść? Czy odjedzie, gdy się skończy urlop? Czyżby go puściła od siebie? Czyż i on ma porzucić karjerę i uledz tej niegodnej słabości, którą Robertowi tak często wymawiał? I z przyczyny tej samej kobiety! Ale czyż to nie było czystem szaleństwem, prawdziwą hańbą, zerwać epolety i złamać szpadę, aby się uwiązać do nóg kobiety, którą ubóstwiał, a która miała dlań przyjaciółką tylko pozostać?

Pewnego wieczora już o zmroku wyszedł ze zamku i wracał pieszo do matki. Kiedy tak szedł zwolna, nachodziły go jak zawsze, gdy nie widział czarodziejki, sroga niepewność, zwątpienie i obawa. Przyszedłszy nad potoczek, płynący po pod ogród proboszcza, spostrzegł jeszcze światło w oknach plebanji, które, jak widział, wychodziło z pracowni starego kapłana. To światełko, tak spokojnie przedzierające się przez drzewa, wlało niebiański spokój do jego duszy. Zazdrościł starcowi, któremu płynęło życie tak spokojnie w samotności. Zatrzymał się, potem nagle skręcił do plebanji i zadzwonił.

Ks. Desmoitreux badał właśnie przy pomocy lupy parę monet, gdy mu dano znać o wizycie komendanta. Powstał zaraz i przywitał gościa serdecznie, jednakże nie bez pewnego zakłopotania i niepokoju.

— Niech mi ks. proboszcz przebaczy łaskawie moje odwiedziny — rzekł Maurycy ale jestem w tak przykrem i nieszczęśliwem położeniu, iż radbym znowu zasięgnąć jego światłej rady.

Starzec skinął głową.

— Od mojej matki zapewne wie już ks. proboszcz o wszystkiem, co zaszło i co między mną a panią de la Pave się dzieje.

Proboszcz znowu skinął białą głową.

— Mógłbym po prostu pójść za radą matki, której zdrowy rozum bardzo cenię, ale obawiam się, czy w niniejszym wypadku sąd jej jest bezstronnym. Otóż w tej stanowczej chwili przychodzę do ks. proboszcza, przychodzę do niego, bo go uważam za człowieka zacnego i jeżeli wolno mi tak rzec, za mego przyjaciela; zarazem jednak przychodzę doń jako do światłego i pobożnego kapłana i proszę o radę, bo sumienie moje jest uciśnięte i nie umiem wybrnąć z troski.

— Wyjaw więc swą troskę, mój synu.

— Odemnie samego już słyszałeś, ks. proboszczu, iż do pani de la Pave miałem przynieść ostatnią wolę męża, i może przypomnisz sobie, co stanowiła ta ostatnia wola. Oto zakazał jej surowo iść powtórnie za mąż. A wiesz także, ks. proboszczu, jaki mój obecny stosunek do niej... Znasz nasze położenie, znasz jak ono przykre, dwuznaczne, nienaturalne. Cóż mogę, cóż mam uczynić, aby się nie sprzeniewierzyć zasadom zacnego człowieka?

— Mój synu — odrzekł starzec — wiem o tem wszystkiem i to sprawia mi wiele zmartwienia, gdyż zaprawdę na pytanie, które mi zadajesz, poniekąd niepodobnem jest odpowiedzieć... Nikogo nie winię, boś pan nie zamierzał nic złego... Okoliczności, których nie mogliście zmienić, zwiodły was razem i zbliżyły... Kochacie się i w tem całe nieszczęście, nieszczęście wielkie, to się nie da zaprzeczyć... Ale też i zmienić go nie można, i należy nam jedynie na to baczyć, jak się najlepiej wywinąć z tej sytuacji. Na pierwszy rzut oka obowiązek nasz zdaje się jasnym. Należałoby panu zebrać wszystką odwagę, zgnieść własne uczucie, oprzeć się wyrzutom, łzom a nawet śmieszności... i odejść, aby więcej nie wrócić. Ale jeżeli to pan uczynisz, to pani de la Pave, o ile ją znam, będzie zgubiona! Aby się pomścić na panu, na mnie, na nas wszystkich, na Bogu nawet, rzuci się we wir rozrywek, rozpaczać będzie, szaleć... i pan z niej zrobisz kurtyzanę.

Ks. Desmoitreux zamilkł na chwilę; skoro spostrzegł, że Maurycy w milczeniu spuścił głowę, ciągnął dalej:

i w ubiegłym perjodzie ustawodawczym uchwalono około ośm ustaw, na podstawie których obarczono fideikomisem okrągłe 30 tysięcy morgów. Widać zatem, że w erze teraźniejszej fideikomisy spotęgowały się nadzwyczajnie; niedziw więc, że i opór, jaki przeciwko tej formie ekonomicznej produkcji, nielicującej z duchem czasu i wprost szkodliwej publicznemu dobru, stawiają zdrowsze, niezakażone wstecznictwem żywioły, niemniej się potęguje. Świetnym tego dowodem są właśnie przemówienia wzmiankowanych deputowanych, Polaka i Kronawettera, którzy zachcianki odnośne w następny zwalczali sposób:

Na wstępie przemówienia swego przyznaje dep. Polak bez ogródki, że wszelki opór przeciwko zachciankom fideikomisowym nie odniesie w Izbie deputowanych najmniejszego skutku; istnieje tu bowiem maleńkie koło interesentów, które zawładnęło nietylko tą Izbą, ale panowanie swoje rozciąga nad całą Austrją. Od czasu, gdy zerwano ze stosunkami stanowymi, nigdzie stronnictwo feudalne nie posiada takiej potęgi w parlamencie, jak właśnie w Austrji; atoli, powiada mowca, pytać się należy, z jakich to się mogło stać powodów, że kilka osób owładnęło całą masą. Powód leży mianowicie w tem, że deputowani nie głosują podług woli wyborców, gdyby bowiem stosowali się ci panowie do żądań ludu, który im powierzył obronę swych interesów, wtedy zapewne znalazłaby się znakomita większość, przeciwna fideikomisom. Deputowani, mianowicie zaś *słowianie, głosują tak, a nie inaczej z tego względu, ponieważ dla koncessyj językowych zrzekają sie obrony prawnych pojęć swojego ludu. Wprawdzie zapominają przytem, że nie język tylko jest momentem, stawiającym naród na piedestalu wielkości i potęgi, lecz przedewszystkiem myśli, wyrażone za pomocą tego języka.* A owi mężowie, którzy nie chcą być przedstawicielami wolnościowego kierunku czasów naszych, zniżają więcej aniżeli o sto lat polityczne znaczenie swojego narodu. Jakkolwiek zatem opór, stawiany w tej Izbie przeciwko fideikomisom, jest bezskutecznym, to nie bez celu będą zdania, wypowiedziane z tego tu miejsca w rzeczonej sprawie. Obecnie bowiem nie doszło przecie jeszcze do tego porządku dziennego, jakiegoby sobie najchętniej życzyła większość, a któryby opiewał: Panowie. wysoka szlachta rozkazali, panowie klerykały udzielili swojego błogosławieństwa, a komitet wykonawczy uchwalił. Obecnie uchwały te zaopatruje przynajmniej lewica pewnymi komentarzami, a komentowania tego tem mniej zrzec się dzisiaj należy, że *fideikomis był zawsze barometrem dążeń wolnościowych.* Ze wzmocnieniem siły ludu znika fideikomis, aby się znowu zjawić z zanikaniem tej siły.

Jest to fakt niezaprzeczony, że fideikomisy szlacheckie niekorzystny wywarły wpływ na rozwój szlachty w Austrji, że stały się one współwinnymi fałszywego kierunku tej szlachty. Fideikomis szlachecki bywa ustanawiany w celu zachowania i powiększenia splendoru szlacheckiego domu; jeżeli sprawa idzie dobrze, wtedy skupia się ziemia i powstaje sekundogenitura po przyłączeniu odpowiedniej ilości majątków chłopskich. Atoli nie wszystkie fideikomisy idą tą drogą. Przy większej części potrzeba, ażeby dzieci urodzone później zadowoliły się apanażą, a z tego wyradza się z czasem bardzo *mizerny* nieraz *splendor.*

Państwo, jako współdziałające przy tworzeniu fideikomisów bierze wtedy na siebie rodzaj zobowiązania nie pozwolić na to, ażeby splendor ten nie stał się nazbyt mizernym; na prostej drodze uczynić tego nie można, wskutek tego musi szlachta nieraz mimo swej woli przeciskać się chyłkiem ścieżkami krętemi; jak onego czasu raubritery czyhali w zasadzce, ażeby obedrzeć wędrownego kramarza, tak w życiu dzisiejszem udaje się szlachta z konieczności na drogi kręte, ażeby się postarać o jaką synekurkę lub inne uprzywilejowane miejsce; główną rolę zaczyna tu więc grać *protekcja*, a z protekcją w parze wkrada się pomiędzy szlachtę *korupcja.*

Atoli jeszcze ważniejszą jest rzeczą badanie procesu psychologicznego, jaki się odbywa w posiedzicielu takiego fideikomisu. Nie jest on osobistością prywatną, lecz człowiekiem, któremu z urodzenia przypadła wielka suma praw politycznych, jest on niejednokrotnie urodzonym członkiem Izby panów i już z domu przeznaczony na wywieranie wielkiego wpływu politycznego. Już w latach dziecięcych wmawiają w niego, że jemu nie wolno tak się bawić, jak innym; już wtedy przedkładają mu przed oczy różnicę społecznego stanowiska. Budziż się w nim kiedykolwiek myśl o walce o byt? Przyjdzie mu kiedy do głowy, że ma zdać rachunek z działalności swej? Od pierwszej młodości aż do końca jest on obywatelem państwa, stojącym pod kuratelą, i tego gatunku człowiek ma potem wydawać sąd o wielkich stosunkach, taki człowiek ma potem odgrywać rolę polityczną! Słyszy on zawsze, że odziedziczona posiadłość jest wszystkiem a reszta niczem; z tem przekonaniem wchodzi posiadacz fideikomisu w życie i tutaj przekonuje się, że wszystko dzieje się inaczej, aniżeli tak, jak w niego wmówiono, tutaj widzi, że nie dziedzictwo lecz praca kieruje państwem nowożytnem. Coraz to nieprzyjaźniejsze budzą się w nim uczucia dla istniejących stosunków; zaczyna on nienawidzić wielkiego przemysłowca za jego zbytek, za jego sprzężaj złocisty; a gdy zobaczy bankiera w pozłocistej karecie, opatrzonej w herby, wyglądającej lepiej, aniżeli jego, wtedy nie może się powstrzymać i woła razem z najnędzniejszym tłumem: Bijcie żydów!

Oto jest droga psychologiczna, którą przechodzą panowie ci, ażeby nareszcie dojść do utworzenia stronnictwa politycznego, a mnie wolno tutaj powiedzieć: Jeżeli w Izbie tej jakiekolwiek stronnictwo zasługuje na miano czynnej opozycji, to właśnie panowie ci, stoją oni bowiem w prawdziwie czynnej *opozycji względem publicznego dobra i potęgi państwa.*

W dalszym ciągu przemówienia swego powiada dep. Polak, że mógłby masę przytoczyć przykładów, że mógłby dostarczyć materjału dla udowodnienia, jak *zadłużano fideikomisy w drodze oszustwa*, jak się mnożą sekwestracje i jak fideikomisy, popadłe w sekwestrację, nie wychodzą z niej nigdy, jak pewna wielka ordynacja w krótkim czasie i to w *sposób bardzo dziwny* dostanie się w sekwestrację itd., atoli powstrzymuje go od tego delikatność. — Jeżeli, tak zakończył przemówienie swe, panowie przyjmiecie przedłożony projekt i w ten sposób ukrócać i obcinać zechcecie prawa ludu, to róbcie, jak się wam podoba, ale czas obrachunku przyjdzie też jeszcze.

W fideikomisie książąt Lichtensteinów ma być zegar, posiadający historyczną wskazówkę. Jeżeli kiedy zegar ten potrzebować będzie reparacji, wtedy ani w Europie ani na całym świecie nie będzie zegarmistrza, coby go naprawił. I my posiadamy zegar, nie ma on ani tak świetnej szafki, nie chodzi także regularnie, posiada atoli ten przymiot, że nie potrzeba go naciągać, że chodzi sam, a przytem zegar nasz posiada młot o sile elementarnej. Na zegarze tym wybije kiedyś godzina i d l a W a s, a Bóg sprawiedliwości, w którego my wierzymy, niech ma was wtedy w swojej opiece!" (Ogromne oklaski).

— Głos dep. Kronawettera podamy jutro.

KRONIKA.

Sezon pożarów już się u nas rozpoczął. Jak nam donosi telegram z Cieszanowa, spłonęły wczoraj Oleszyce. Niechże pożoga ta będzie przestrogą dla całej ludności wsi i miasteczek naszych i bodźcem do wiecznego pogotowia.

Zgromadzenie robotników. W niedzielę d. 19. maja 1889 o g. 10. rano odbędzie się w sali ratuszowej ogólne zgromadzenie robotników. Na porządku dziennym: 1. Zmiana statutu „Zgromadzenia tow." w szczególności §. 2. i ujednostajnienie tegoż. 2. Utworzenie Izby robotniczej. 3. Wnioski członków. 4. Sprawozdanie ekspertów z posiedzeń ankiety zwołanej w celu wprowadzenia w życie Izb robotniczych. 5. Dyskusja nad rezolucją zjazdu Heinfeldzkiego.

W Czytelni dla kobiet ustały odczyty piątkowe od 15. bm., a to, jak nam donoszą, z powodu wielkich upałów.

W ogrodzie miejskim odbędzie się dziś w piątek produkcja kapeli wojskowej p. 30; początek o g. pół do 6.

Kasyno wojskowe: W koncercie 17. bm. wezmą udział panny Pawlików i Frenkel tudzież „Lutnia". Po koncercie tańce.

Wydział kasyna miejskiego zawiadamia członków, że w sobotę 18. bm. odbędzie się koncert urządzony przez p. Wilhelma Czerwińskiego z następującym programem: 1. Uwertura Kurpińskiego, odegra orkiestra wojskowa. 2. Larghetto z koncertu Chopina z akompaniamentem kwintetu smyczkowego, odegra p. W. Czerwiński. 3. Pieśni Griega i Czerwińskiego, odśpiewa pani Malinowska. 4. Jael: „Norma reminiscen-

---

— A teraz, kochany panie de Frémense, pozwól mi zapomnieć na chwilę, iż jestem kapłanem i pomówmy w języku zwyczajnym. Jeżeli pan nie odjedziesz, jeżeli ten rzekomo przyjacielski stosunek z panią de la Pave dalej potrwa, to przyjaciółka ta, wdowa po twym przyjacielu, po miesiącu, albo po kilku miesiącach będzie twoją kochanką... Wiesz o tem dobrze, równie jak ja... Przeto już lepiej, że będzie twoją żoną.

Maurycemu wydarł się z piersi okrzyk.

— Wiem — rzekł żywo proboszcz — wiem dobrze, jaka zachodzi tu przeszkoda; okropne położenie! Tę kobietę pojąć za żonę, kiedy ostatnia wola męża gniecie jej pamięć, ta wola ostatnia, którą właśnie panu powierzono — to pewno ciężka i nader przykra rzecz... Ale powtarzam jeszcze, że przy obecnym stanie rzeczy tylko w ten sposób możesz pan uchronić panią de la Pave od rychlejszego lub późniejszego upadku.

— Wielki Boże — krzyknął Maurycy — czyż mam stracić honor, aby ona nie upadła?

— Mogę się mylić, mój synu, ale mniemam, że gdybym należał do świata i miał sam takie pytanie do rozwiązania, raczej mój honor poświęciłbym, niżbym naraził cześć kobiety, którą kocham.

Maurycy westchnął ciężko, potem powstał i rzekł:

— Przebacz mi, księże proboszczu, omyliłem się... Dziękuję ci.

I przy drzwiach znowu uchwycił rękę starca.

— Tak się stało, jakeś przepowiedział: jej wrogiem lub spólnikiem!... Otóż jestem jej spólnikiem!

Podczas następnej nocy, bezsennie spędzonej, powziął pan de Frémense postanowienie: zamierzył rozmówić się z panią de la Pave. Można było usprawiedliwić dotychczasową sytuację, póki się jeszcze łudził co do istoty swych uczuć, i cechy tego stosunku; obecnie jednak, zwłaszcza po rozmowie z proboszczem, otwarły mu się oczy.

Nazajutrz Maurycy udał się do zamku. Słońce ozłacało jeszcze okolicę, na zachodzie wznosił się na niebie wał ciemnosinych chmur, a nad polami i lasami zapanowała już owa głęboka cisza, poprzedzająca każdą burzę.

Maurycy dowiedział się, że pani de la Pave jest w ogrodzie i prawdopodobnie w długiej alei. Rzeczywiście tam ją zastał siedzącą na kamiennej ławce, zajętą czytaniem. Oboje lubili tę aleję, w której odbyła się między nimi scena, pamięci obojgu droga. Pani de la Pave schroniła się tu przed nieznośnym upałem, wkrótce jednak zachmurzyło się niebo; promienie słoneczne nie przedzierały się przez liście drzew i półmrok panował w tej długiej alei, ponury i cichy jak w kościele.

Uśmiech szczęścia, który przy nadejściu Maurycego rozwarł usteczka pięknej wdowy, zniknął na widok ponurego wyrazu jego twarzy. Powstała.

— Masz mi pan coś do powiedzenia? — zapytała z lękiem.

— Tak, Marjo!

Usiadł przy niej i kiedy patrzała nań swojemi dużemi czarnemi oczyma, mówił dalej:

— Życie, które prowadzimy, Marjo, tak dłużej trwać nie może. Sława twoja może ucierpieć... a nadto odgrywam rolę świętoszka, rolę, która mię oburza; bo kocham cię, ale nie jak przyjaciel. To musi się skończyć... w razie przeciwnym musiałabyś mną gardzić, jak już sam sobą gardzę. Nie chciałem cię opuścić, pókibyś sama nie zapragnęła tego, ale jeżeli mam dalej tu zostać, musisz przyjąć moje imię, musisz mię zaślubić... Wierzaj mi, iż wiem, czego się dopuszczam, czego wymagam po tobie: to zbrodnia!... Ale stoimy na rozdrożu, musimy wybrać... poddaję się twej woli, rozstrzygaj!

Ból bez łez przebiegł po jej twarzy, zakryła ją dłońmi; po kilku sekundach rzekła:

— Kocham dość pana, aby cię poślubić, ale o ile cię znam, cierpiałbyś strasznie!

— Strasznie! — odrzekł Maurycy.

Nagle podniosła głowę.

— Dobrze — zawołała głosem stanowczym i rozkazującym—ani słowa więcej. Jedź tedy... jedź! Chcę tego, przysięgam ci, życzę sobie tego. Rozkazuję! Rozkazuję ci... Bywaj zdrów!

Ujęła obie jego ręce i nachyliła czoła do pocałunku.

Maurycy zimnemi usty dotknął jej włosów.

Osunęła się na ziemię, złamana leżała u nóg jego, główka jej dotykała prawie piaszczystej ścieżki i jeszcze raz wyszeptała:

— Bywaj zdrów!

Porwał ją gwałtownie i długi wycisnął na jej ustach pocałunek.

Wszystko sobie powiedzieli. Byli narzeczonymi.

(Dokończenie nastąpi.)

ces", odegra panna Cybulska. 5. Chór — odśpiewa dwunastka śpiewacka „Echo". 6. „Myszka" przez A. S. oddeklamuje panna Zimajer. 7. Czerwiński: „Kantata narodowa", odśpiewa dwunastka „Echo" z akompaniamentem orkiestry wojskowej. Początek o g. 8. wieczór. Bilety wydawane będą w sobotę do g. 4. po południu.

Szkoła przemysłowa izraelicka imienia M. Bernsteina. Dnia 15go bm. o godz. 5. odbył się popis uczniów izraelickiej szkoły wyznaniowej imienia M. Bernsteina. Popis ten wypadł w całem tego słowa znaczeniu dobrze. Przekonaliśmy się naocznie, że istotnie starania instytucji około podniesienia duchowego poziomu dzieci żydowskich, wychowanych w brudnych zaułkach ciemnoty, i zrobienia z nich pożytecznych obywateli kraju, tak namacalne odnoszą skutki. Udowodnił to najlepiej egzamin, odbyty w obecności komisji szkolnej i przyjaciół zakładu. Należy się też wdzięczność samemu dr. Benoniemu, dyrektorowi szkoły, jak i wszystkim panom nauczycielom bez wyjątku, którzy nie szczędzili starań ażeby przezwyciężyć niesłychane w tej mierze trudności i zakład na odpowiednim utrzymać poziomie. Zarówno społeczeństwo jak i sfery decydujące umieją ocenić doniosłość tej szkoły, to też doznawała ona ze wszystkich stron dowodów czynnej niejednokrotnie sympatji. Dowiadujemy się bowiem ze sprawozdania, że zarówno ministerstwo wyznań i oświaty, jak i Sejm, krajowa komisja przemysłowa i przełożeństwo zboru izraelickiego nie szczędziły szkole swej opieki i materjalnego poparcia.

Za pośrednictwem krajowej komisji przemysłowej otrzymała szkoła z ministerstwa zbiór modeli i wzorów rysunkowych wraz z dotyczącymi podręcznikami, wiele podręczników szkolnych dla uczniów, 40 guldenów osobno na sprawienie szafy na modele i wzory rysunkowe, wreszcie 700 gld. na polepszenie płac nauczycieli i na środki naukowe. Subwencja ta umożliwiła również sprawienie odpowiedniej ilości przyborów naukowych, których brak dawał się przedtem dotkliwie uczuwać. Sejm przyznał szkole tak samo, jak w latach ubiegłych subwencją roczną w kwocie 300 gld., a zbór izraelicki w kwocie 100 gld. Z subwencyj tych stosunkowo najwyższe kwoty przypadły na wyposażenie nauki rysunków, która w szkole tej kategorji najważniejszą odgrywa rolę, a którą tak rząd, jakoteż krajowa komisja przemysłowa szczególną otaczają opieką. Z okazów, któreśmy mieli sposobność widzieć, przekonaliśmy się, że dział ten bywa nadzwyczaj szczerze pielęgnowany.

Dyrekcja z całą ścisłością trzymała się tej zasady, aby nie wydawać świadectw szkolnych do wyzwolenia uczniom, którzy nie uczynili w zupełności zadość obowiązkowi uczęszczania do szkoły, jaki na nich nakładają ustawy państwowe i krajowe; dyrekcja uznaje, że rygor ten niejednego może przykro dotknąć, ale zarazem ma to przekonanie, że jest obowiązkiem każdego sumiennego obywatela kraju dbać o to, aby przyszły przemysłowiec w zupełności uczynił zadość obowiązkowi uczęszczania na naukę dopełniającą i że tylko wtedy kraj dozna błogich skutków dotyczącej ustawy sejmowej, jeżeli władze szkolne i przemysłowe z całą ścisłością czuwać będą nad jej wykonaniem.

Komisja poniosła w ciągu roku szkolnego bolesne straty. W osobie rabina Bernarda Loewensteina straciła wieloletniego przewodniczącego bardzo dbałego o dobro szkoły. Przedtem jeszcze zmarł był dr. Jan Fried, bardzo czynny członek komisji szkolnej, który bardzo często odwidzał szkołę i szczerze się nią zajmował. Z grona delegatów Towarzystwa „Jad Charuzim" zmarł Gall Emanuel. Miejsce przewodniczącego jest dotąd nieobsadzone, a czynności jego sprawuje zastępca przewodniczącego, p. Samuel Klaermann. W miejsce dr. Jana Frieda wybrano do komisji szkolnej p. Henryka Blumenfelda, aptekarza, a Towarzystwo „Jad Charuzim" wydelegowało do komisji p. Szymona Weicha.

Liczba uczniów wynosi 202. Uczniowie, odznaczający się bądź dobrym postępem w naukach, bądź wytrwałą pilnością w uczęszczaniu do szkoły, otrzymali przy zamknięciu roku szkolnego dnia 15. maja 1889 nagrody pieniężne w książeczkach kasy oszczędności.

Koszta utrzymania tej szkoły w roku kalendarzowym 1888 były następujące: Inwentarz gld. 107.85, oświetlenie 102.81, przybory naukowe 276.15, drobne 42.19, honorarja 2061.—, wydatki z powodu popisu 50.—, lokal 200.—, razem 2840.—.

Preliminarz dochodów i wydatków na rok 1889. Przychód: Z fundacji imienia M. Bernsteina gld. 1700, subwencja rządu 395, subwencja Sejmu 395, subwencja zboru izraelickiego 100, razem 2590.

Rozchód. Inwentarz: a) środki naukowe z fund. państw. gld. 100, b) środki naukowe z fund. szkolnego 50, oświetlenie 100, przybory naukowe 60, drobne 30, honorarja nauczycieli i służba: a) dyrektor i nauczyciel 1910, b) usługa 90, wydatki z powodu popisu 50, lokal 200, razem 2590.

Wyborny jubileusz. *N. Reforma* otrzymała pismo, którego autor doradza *rozpoczęcie przygotowań do obchodu 25-rocznicy prac i zasług komitetu budowy pomnika dla Mickiewicza.* Jubileusz powinienby się odbyć w roku przyszłym w Krakowie, a projektodawca zapewnia, iż stałby się dobitnym wyrazem uznania opinii publicznej dla komitetu tyle zasłużonego w tej doniosłej narodowej sprawie.

Strajk wchodzi w modę! Jeśli wierzyć mamy berlińskiej *Volkszeitung*, poczyna obecnie strejkować nawet policja. W Pösneck w Turyngii zawiesiła podobno straż bezpieczeństwa swą czynność, ponieważ administracja policji nie przystała na skrócenie czasu służby i na podwyższenie urzędnikom płacy o 30 procent. Czy wskutek tego publiczny spokój w Pösneck nie został naruszony, zamilcza *Volkszeitung*. W ogóle zdaje się panować obawa, że choroba strajkowania tego roku uogólni się na całe Niemcy. Nic innego bowiem, jak obawa strejku spowodowała dyrekcją ruchu kolejowego na linii Berlin-Szczecin do podwyższenia robotnikom kolejowym płacy o 20 fen. czyli do 2 mr. dziennie.— W Hamburgu rozpoczęli piwowarzy bezrobocie w zeszły piątek. Żądają oni skrócenia dniówki, podwyższenia płacy, zakazu uwolnienia piwowarów ze służby i— zniesienia kar cielesnych. — Z radością zapisują pisma niemieckie, że w Berlinie ustał temi dniami strejk białoskórników, a w Szczecinie fabrykantow cukru. Tymczasem trwa w Monachjum dotychczas strejk garncarzy, którzy się nawet złączyli w spółkę z kapitałem zakładowym 35.000 marek, a w Berlinie obawiają się strajku czeladników malarskich, których w Berlinie obliczają na 4.000, a którzy w zeszły piatek odbyli zebranie w celu naradzenia się, czy zachodzi potrzeba urządzenia strajku!...

Ze Stryja donoszą nam: D. 19. bm. odbędzie się w miasteczku Skolem zgromadzenie stryjskiego oddziału Towarzystwa pedagogicznego. Oddział ten w roku bieżącym należy do najruchliwszych, a częste zgromadzenia świadczą o interesowaniu się nauczycieli tutejszego okręgu sprawami naukowemi, z których na każdem zgromadzeniu kilka tematów bywa gruntownie rozbieranych. Tym razem do użytecznego przyłączonem będzie i przyjemne, gdyż zamierzone jest przedstawienie amatorskie w sali kasynowej, na które jak się dowiaduję wiele osób ze Stryja się wybiera. Czysty dochód z przedstawienia przeznaczony jest na rzecz bursy nauczycielskiej.

Smutny wypadek. Czytamy w *N. Reformie* z Krakowa 15. bm.: Oficjał sądowy, Leopold Pyżowski, cierpiący od kilku dni umysłowo, przytrzymany i odstawiony wczoraj wieczór do policji, pchnął nożem po dwa kroć w piersi wachmistrza policji Peliwę, który pobiegł prędko dla zaopatrzenia rany do szpitala wojskowego na Wawel, gdzie przed bramą padł bez przytomności. Rany zadane zagrażają życiu Peliwy.

Katastrofa na Wiśle. Pod Cząstkowem niedaleko twierdzy Modlina d. 13. bm. około 4. rano przeprawiali się saperzy przez Wisłę na wielkich łodziach. Jedna wpadła na wir i wywróciła się, wskutek czego kilkudziesięciu żołnierzy, znajdujących się w niej, zaczęło tonąć. „Kur. Por." donosząc o tym wypadku, pisze, że zaledwie 17 zdołało się wyratować, a dwa razy tylu utonęło.

Zmarli. Jan Okoński, najstarszy z dyrektorów teatrów prowincjonalnych w Królestwie, zmarł w tych dniach w Piotrkowie. Przed trzydziestu kilku laty miewał świetne chwile powodzenia scenicznego i materjalnego.—W Srokach, dekanacie buczackim, zmarł ks. Bazyli Kruszelnicki, gr. kat. proboszcz, przeżywszy lat 83. — W Włocławku zmarł śmiercią samobójczą rzuciwszy się z mostu do Wisły Antoni Ćwikliński śpiewak baryton. Powodem rozpaczliwego kroku był brak środków do życia.

W Leith, w Szkocji, umarł w 67 r. znany tam ogólnie tłumacz J. I. Brodnicki. W młodych latach był pruskim porucznikiem inżynierji, później kapitanem w armji węgierskiej. Był także kawalerem czerwonego krzyża, a w Anglji przebywał od r. 1848.

Ignacy Miłaszewski, obywatel m. Lwowa, znany zegarmistrz tutejszy i radny miasta, zmarł onegdaj we Lwowie w 60 r. życia.

Samobójstwo małżeństwa. W Pięciukościołach zastrzelił się naczelnik urzędu telegraficznego Albert Dobrai z powodu utraty służby. Żona dowiedziawszy się o tem natychmiast odebrała sobie życie.

Fundacja hr. Hardegga. Zmarły niedawno we Wiedniu hr. Hardegg, zapisał cały swój majątek, wynoszący przeszło 600.000 zł., na fundację dobroczynną przeznaczoną dla doktorów prawa. Fundacja ta jednak ma wejść w życie dopiero po 100 latach, tj. wtedy, kiedy kapitał fundacyjny urośnie do wartości 10 milionów zł. Celem tej dziwacznej fundacji jest, nakłonienie członków rodziny Hardegg, do oddawania się studjom prawniczym i służenia państwu i społeczeństwu jako wykształceni urzędnicy. Pierwszy hr. Hardegg, który po 100 latach uzyska dyplom doktora prawa, wejdzie w prawo używania tej olbrzymiej w przyszłości fundacji; 94% dochodów od kapitałów przeznaczył fundator dla członków rodziny Hardegg, dyplomy doktorów prawa posiadających, 6% zaś na fundację dla ogółu doktorów prawa, wsparcia potrzebujących. Testament hr. Herdegga obejmuje grube wolumina, owoc pracy lat kilkunastu. Fundator poczynił postrzeżenia w tem postanowieniu ostatniej woli i przewidział wszelkie wypadki. Chcąc zabezpieczyć testament przed wszelkimi możliwymi atakami i zamachami skopiował go w trzech egzemplarzach i jeden z nich kazał podpisać trzem doktorom medycyny, drugi trzem doktorom prawa, trzeci trzem notarjuszom, jako świadkom. Uniwersalną spadkobierczynią i wykonawczynią testamentu uczynił fundator uniwersytet wiedeński. Na wypadek, gdyby uniwersytet wiedeński, względnie rząd austrjacki, wzbraniał się fundację tę w zarząd przyjąć, cały kapitał fundacyjny przechodzi na własność miast Nowego Yorku i Rio de Janeiro w równych częściach.

Fiakier-Milli, która jakeśmy onegdaj podali, umarła 13. bm. w Dornbach, pod Wiedniem, była od niego czasu najbardziej może znaną kobietą we Wiedniu. Przed 20. laty zjawiła się u Straeussla na Josefstadt prześliczna dziewczyna, sprzedająca kwiaty, której piękność olbrzymią wywołała sensację. Emilja Wagner z nazwiska, miała kształty, jakie podziwiamy u posągów greckich. Złociste włosy, w bogatych spadające puklach na szyję i ramiona, klasyczny profil, nos w najczystszym stylu greckim i maleńkie usta — wszystko to wywołało olbrzymi podziw. To też nadobna kwiaciarka zjawiła się w krótkim czasie obsypana djamentami w sali balowej; najbłękitniejszej krwi kawalerowie, pomiędzy którymi niepoślednie miejsce zajmowali i nasi Galicjanie, starali się o jej łaski. Jeździła fiakrem, kwiaty zakupowano od niej po cenach olbrzymich, a mała dziewczyna z Hernals, która w domu nadzwyczaj liche zjadała obiadki, zapoznała się w krótkim czasie z najlepszemi markami szampana. Wnet porzuciła koszyk z kwiatami i stała się głośną Fiakier-Milli. Rozpoczęła życie, szalonych pełne rozkoszy. Sala Diany była głównem miejscem jej tryumfów. Podczas zapustów w r. 1862, kiedy Wiedeń nawiedziła straszliwa powódź, przyszła Milli w kostiumie a la Debardeur do nabitej sali, wkroczyła na trybunę orkiestralną i przedstawiwszy tłumnie zebranej publiczności w słowach dosadnych straszliwą klęskę, zarządziła składkę. Czapeczka jej napełniła się w jednej chwili 3000 zł. Zaniosła zebrany pieniądz do burmistrza Jelenki, mówiąc: „To na powodzian; pokwitowania nie chcę; wszyscy wiedzą, że Milli jest uczciwą dziewczyną; ale panu dam także coś" — i przy tych słowach pocałowała go w obecności kilku poważnych panów rajców. Fiakier-Milli niejednemu pomogła, niejednemu wielkie świadczyła dobrodziejstwa, tem bardziej, że zarobek przychodził jej łatwo. Atoli, jak się w świecie dziać zwykło, gwiazda głośnej damy półświatka zaczęła powoli gasnąć; niedługo zapomniano i o niej. Jednakże raz jeszcze nazwisko jej było na ustach całego niemal Wiednia: w r. 1874, gdy w przepełnionym kościele brała ślub z fiakrem Demlem. Wszystko było ciekawe, jak wygląda Fiakier-Milli jako panna młoda. W ostatnich czasach roztyła się, straciwszy harmonję kształtów greckich.

Niejednokrotnie przy kieliszku wina, które swoją drogą bardzo lubiła, uskarżała się na los swój, wspominając z rozrzewnieniem dawne czasy.

Kanał panamski. Z Paryża piszą, że radą ministrów będzie w najbliższym czasie obradowała nad projektami, któreby umożliwiły dostarczenie środków dla sądowego likwidatora „Spółki Kanału panamskiego", p. Bruneta, w celu podjęcia robót potrzebnych do robienia odpowiednich studjów, nim się ukonstytuuje spółka francuska dla ukończenia kanału. Spółce potrzeba będzie około 10 miesięcy, nim będzie mogła dać odpowiednią relację, koszta zaś tych prac wynosić będą 16 miljonów franków. Podług projektu, opracowanego przez Banque d'Escompte, emitowanoby 1,500.000 bonów po 25 fr. w losach stufrankowych, wypłacalnych w przeciągu lat 75. Emisja dałaby 37 i pół miljonów, z których 16 miljonów przeznaczonoby na rzecz Spółki panamskiej.

Olbrzymia waza. *Pall Mall Gazette* donosi, że w drodze do Paryża stłukła się największa na świecie waza. Miała ona 11 stóp wysokości, a do jej wykończenia firma Brownsfielda w Hanley potrzebowała lat kilku. Waza była ubezpieczoną.

Pomylony rachunek. Wobec napływu widzów na uroczystości otwarcia wystawy paryskiej, te z teatrów, które mimo rad, uparły się wystąpić z przedsta-

wieniami, świeciły pustkami, jakich dotąd nie widziano w Paryżu. Dość powiedzieć, iż jeden z otwartych teatrów rozprzedał biletów za 36 franków.

Rada m. Lwowa. Wczorajsze posiedzenie zagaił prezydent wzmianką pośmiertną śp. radnego Ign. Miłaszewskiego, któremu oddano cześć przez powstanie.

Dr. Zgórski interpelował prezydenta z powodu zarzutu, zawartego w sprawozdaniu inspektora przemysłowego, iż magistrat nie wykonał zarządzeń względem utrzymania czystości po piekarniach lwowskich. Jeżeli to nieprawda, należy sprostować, jeżeli prawda — dopilnować.

Dalej zainterpelował Zgórski względem zalegającej w magistracie sprawy *domu składowego*, na co jak wiadomo fundusz krajowy zalicza 200.000 gld., obowiązując się przez 20 lat płacić raty amortyzacyjne. W Krakowie dom taki powstanie już w połowie lipca br.

Wreszcie prosił r. Zgórski o wyjaśnienie stanu rzeczy z klasyfikacją koszar, od której szybkiego załatwienia zawisła wypłata gminie 80—100.000 gld. ze strony skarbu wojskowego za wybudowane od paru lat nowe koszary.

Odpowiedź na to pytanie nastąpi na przyszłem posiedzeniu.

P. Ramułt żądał od przewodniczących sekcji III. i IV. wyjaśnienia co do *rewizji kanałów* miejskich, zapowietrzających atmosferę, — a od prezydenta, czy i w jaki sposób zamierza uczynić zadość przepisom regulaminu, by na każdem posiedzeniu Rady przedkładane były *wykazy spraw zaległych*.

Na to ostatnie pytanie oświadczył prezydent, że czynności przekazanego zakresu działania pochłaniają siły około 20 urzędników. Nie można sobie dać rady z nawałem pracy około ewidencji pospolitego ruszenia, asekuracji robotników itp. Zachodzi potrzeba pomnożenia etatu urzędników (senzacja).

Na pierwszą część interpelacji Ramułta odpowiedzieli pp. Heppe i Kochanowski. Pierwszy powołał się na wykonywane obecnie zaprowadzanie rur okapowo-spustowych do kanałów, a drugi na zamiar czyszczenia kanałów miejskich we własnym zarządzie.

P. Ramułt nadmienił, że zaprowadzenie rur spustowych powinno być uskuteczniane głębiej pod chodnikami niż dotąd, gdyż w zimie zamarzają.

Folwark fundacyjny Zagajnik postanowiono wydzierżawić p. Piotrowi Znamierowskiemu.

P. Gołąb referował plan bruków i chodników w rb. z funduszu 56.000 zł. na to preliminowanego. Wybrukowane będą ul. Kołłątaja (Brygicka) Kar. Ludwika (przebrukowanie), Zamarstynowska i Gródecka (w górze.) Nowe chudniki będą położone w ul. Ossolińskich, Kopernika i Sykstuskiej przy gmachu pocztowym i seminarzyckim, tudzież na Janowskim koło cmentarza. Nadto otrzyma chodnik ul. Gródecka od dworca K. L. C. do rogatki i ul. Korytna.

Wniosek Ramułta o chodnik przy kościele M. Magdaleny i Roszkowskiego o chodnik po prawej stronie ul. Piekarskiej przekazano do regulaminowego traktowania.

Uchwalono także budowę koszar normalnych na gruntach Pitscha (Łyczaków) kosztem 73.000 gld. skoro tylko rozbiór chemiczny wykaże dobroć tamtejszej wody studziennej. Reszta spraw załatwionych była drobnej wagi.

Ślub. W niedzielę 19. bm. o g. 8. wieczorem odbędzie się w kościele OO. Bernardynów ślub p. Wilhelma Kalinowskiego z panną Olimpją Mięsowską, córką śp. rewidenta finansowej dyrekcji Ignacego Mięsowskiego.

Posucha trwająca przeszło od trzech tygodni, pomiędzy rolnikami obudza poważne obawy o urodzaje. W okolicach piaszczystych zasiewy jare wschodzą bardzo powolnie, zaś oziminy są rzadkie i nie zapowiadają pomyślnego plonu. W wielu miejscowościach deszcz padał po raz ostatni 20. kwietnia, co ze względu na porę roku, może wywrzeć nader szkodliwe wpływy.

Prezentę na gk. probostwo w Iwanowicach, z filią w Turadach otrzymał ks. Emiljan Lewicki kooperator w Dolinie.

O stanie zdrowia Alfreda hr. Potockiego nadeszły wczoraj do Wiednia cokolwiek lepsze wiadomości.

Rada szkolna kraj. ogłasza konkurs na cztery posady nauczycieli gimn. w Bochni. Termin do 25. bm.

NADESŁANE.

Szirtingi i szifony z fabryki **B. Schrolla Syna w Braunau sprzedaje podług cennika fabrycznego** magazyn ***F. KNAUER i SYN*** we Lwowie plac Kapitulny l. 1.

Ponowne ostrzeżenie.

Przeczytawszy w „Kurjerze Lwowskim“ z d. 16/5. rb. odpowiedź na ostrzeżenie moje wystosowane przez Franciszka Towarnickiego, oświadczam tylko tyle, iż piewotne moje ostrzeżenie utrzymuję w całej jego rozciągłości.

Henryk Towarnicki, emeryt. nadporucznik.

Humorystyka.

Niezadowolona.

Mąż do żony:

— List od wuja Jacentego...

— Wspomina o mnie?

— Zdaje się, że nie...

— Grubjanin!

Po chwili:

— A... przepraszam, każe ci się kłaniać...

— Hypokryta!

Niezgodność usposobień.

Małżonkowie chcą przeprowadzić separację z powodu niezgodności usposobień.

Rzecz dzieje się na wstępnej konferencji w kancelarji adwokata.

Mąż do adwokata:

— Moja żona jest kłótliwa, niewyrozumiała, popędliwa...

— Mój mąż unosi się o byle co, jest nieznośny, zły...

Adwokat dobrodusznie:

— No... i gdzież tu niezgodność usposobień?

Teatr, literatura i sztuka.

W teatrze dzisiaj po raz drugi „Kobiety nerwowe“ 3 aktowa komedja Bluma i Pochego.

Opera. „Ostatni i nieodwołalny występ pożegnalny“ pany Arnoldson w „Traviacie“, odbył się wczoraj. Przyznajemy się otwarcie, że z zajęciem oczekiwaliśmy tego występu, pragnęliśmy bowiem poznać artystkę szwedzką w roli od „Mignon“ odmiennej i w całej operze, nie w ułamkach. Zajęcie to było usprawiedliwione tem więcej, iż spiewaczka goszcząca u nas wystąpiła przed kilku dniami w składanem przedstawieniu, w którego program wchodził pomiędzy innymi, także pierwszy akt „Traviaty“, w którym ogólnie się podobała. Partja Violety, leży zupełnie w głosie divy szwedzkiej i daje jej sposobność rozwinięcia całej umiejętności spiewania i wykształconej doskonale koloratury. Po pewności w grze i spiewie poznać, że p. A. partję tę uważa za jedną z najsilniejszych w swoim repertoarzu i nieraz już ją na scenie spiewała. Pożegnalne przedstawienie wczorajsze, przemieniło się w istną owację dla artystki. Po pierwszym akcie wywołano ją kilkakroć, raz po razu, uderzono w tympany i deszcz kwiatów, bzów i czeremchy spadł ze stropów pod nogi divy. Sympatyczna artystka dziękując publiczności za tak gorącą manifestację, podzieliła się obfitym podarkiem z zasłużonym kapelmistrzem opery naszej p. Jareckim i ofiarowała mu gałązkę bzu. Mamy nadzieję, że milutka gwiazdka północna nie zapomni w swych podróżach artystycznych o naszej stolicy i przypomni się jeszcze nie raz jej pamięci.

Obok p. Arnoldson zbierał oklaski i p. Łomiński, który wdzięczną partję ojca odspiewał bez zarzutu, robiąc bardzo dodatnie wrażenie czystością i dźwięcznością świeżego choć nie należycie jeszcze ukształconego głosu. U p. Jerzyny, czuć się dawało wczoraj, naturalne zbyt częstymi w forsownych partjach występami, znużenie.

Przedstawienie wczorajsze zamknęło sezon operowy tegoroczny. *(b.)*

„Świata“ wyszedł numer 10. i zawiera treść następującą: 1. Winieta tytułowa Czesława Jankowskiego. 2. Bezstern, powieść (ciąg dalszy), Włodzimierza Zagórskiego, z illustracjami Tadeusza Rybakowskiego. 3. Szkice Artura Grottgera. 4. Odwiedziny Władysława Bakałowicza. 5. Z poza rogatek krakowskich. Wiązanka baśni gminnych. Baśń IV. dr. Karola Matyasa, z illustracjami Czesł. Jankowskiego. 6. Zygmunta Kaczkowskiego Olbrachtowi Rycerze (dokończenie), przez Marję Szeligę, z illustracjami Edwarda Loevy. 7. Haman! T. Popiela. 8. Spirytyzm jako fakt i doktryna, A. Mahlburga. 9. Nagrodzeni (z planami na teatr krakowski), W. J. Wdowiszewskiego. 10. Artyści dramatyczni warszawscy na scenie krakowskiej, Ogrona (z portretem p. Marji Wisnowskiej i p. Józefa Kotarbińskiego). 11. Kronika. W dodatku pierwszym: Na przebój, powieść Marji Szeligi (arkusz pierwszy); w dodatku drugim: Spalenie, nowela Anieli Tripplin (arkusz dziesiąty). Numer ten nie ustępuje w niczem numerom poprzednim.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego“

Cieszanów 16. maja. Większa część miasteczka Oleszyc w tutejszym powiecie spłonęła wczoraj do szczętu. Szkodę obliczają na mniej więcej 40.000 zł. Nędza wielka.

Wiedeń 16. maja. (Z Rady państwa). Na dzisiejszem posiedzeniu hr. Taaffe odpowiadał na luźne interpelacje. Najpierw Carnieremu co do manifestacji drugiego austrjackiego wiecu katolików w sprawie świeckiej władzy papieża, oświadczył, iż rząd nie ma żadnego powodu zajmować się tym epizodem, ten bowiem nie wywiera najmniejszego wpływu na reprezentowaną przez odpowiedzialnego ministra spraw zagranicznych, dojrzale rozważoną i interesom monarchji odpowiadającą polityką zewnętrzną.

Dalej odpowiadał na interpelacje w sprawie zmowy wiedeńskich woźniców tramwajowych i stanowczo odparł zarzut, jakoby policja i wojsko przekroczyły granice legalne. Odnośnie do zawartego w interpelacji dep. Verganiego ustępu a tyczącego się postępowania względem antisemitów, oświadczył, iż rząd udziela jednakowej opieki wszystkim prawnie uznanym, religijnym stowarzyszeniom a występuje stanowczo przeciw wszystkim krokom sprzeciwiającym się powyższej zasadzie.

Dzisiaj nastąpił wybór do delegacyj wspólnych. Referentem ustawy karnej będzie dep. Kopp.

Wiedeń 15. maja. *Wien. Ztg.* donosi, że d. 12. maja odbyły się w Alcsuth zaręczyny arcyksiężnej Małgorzaty Klementyny, córki arcyks. Józefa, z księciem Albertem Thurn-Taxis.

Król i królowa duńscy przybyli tu dzisiaj rano. Na dworcu kolejowym powitali ich księstwo Cnmberland i poseł duński Nuth. Przybył tu także ks. Mikołaj Czarnogórski z synem Danilem.

Wiedeń 17. maja. Izba poselska wybrała wczoraj członków do delegacji, poczem Smolka odroczył sessję, życząc posłom miłych feryj. Posłowie wznieśli na jego cześć „Hoch“!

Nieustająca komisja kodeksowa wybrała Machalskiego przewodniczącym, a Koppa zastępcą.

Na giełdzie wieczornej kredyty 305.12, węg. renta złota 103.05.

Przysięgli w Znojmie jednogłośnie uwolnili kawiarza Brauneisa od zarzutu zamordowania matki własnej. Rozprawa trwała 14 dni.

Budapeszt 17. maja. Piętnastu posłów opozycyjnych wystosowało do p. Kronawettera telegram dziękczynny za wzmiankę (w wied. Izbie poselskiej) o walkach za wolność w r. 1848, o straceniu Ludw. Battyaniego i 13 wojskowych w Aradzie.

Berlin 17. maja. Na przystrojenie ulic podczas wizyty króla Humberta uchwalił magistrat 150.000 marek

Deputacji pryncypałów kopalnianych, którzy wyłuszczali, że do strajku nad Renem nie ma powodu, oświadczył cesarz, że radby widzieć ukończony ten spór. Robotnicy nie mają „nic wspólnego“ ze socjalną demokracją, a ludzką jest rzeczą, dążyć do poprawy swego losu przez staranie się o lepszy zarobek i udział w zyskach. Właściciele kopalń powinniby się zetknąć z robotnikami i ugodzić. Cesarz Wilhelm fraternizuje zadziwiającym sposobem z socjalistami.

Z izby sądowej.

Warszawa 14. maja. *(Usiłowanie zabójstwa i rabunku.)* Przed sądem warszawskim rozpoczęła się rozprawa przeciw niejakiemu Kaźmierzowi Karmińskiemu, synowi b. pomocnika naczelnika powiatu.

Ma on obecnie lat 27; ukończywszy gimnazjum w Lublinie wstąpił w r. 1883 na wydział medyczny, skąd przeszedł na fakultet przyrodniczy, lecz po pewnym czasie został wydalony z powodu nieopłacenia wpisu. Następnie w r. 1886 powtórnie wstąpiwszy do uniwersytetu rozpoczął studja prawnicze, lecz i te przerwać musiał dla braku funduszów. Porzucił wreszcie wszechnicę w r. 1888, a czyn inkryminowany spełnił w kilka miesięcy po opuszczeniu murów szkolnych.

Posłuchajmy historji przestępstwa jego w świetle, w jakiem przedstawia go akt oskarżenia.

Dnia 28. grudnia roku zeszłego, do pokoi umeblowanych utrzymywanych przez p. Natalję Cieślińską przy ulicy Bielańskiej pod nr. 21, przyjechał jakiś mężczyzna i zażądał mieszkania. Kołnierz futra jego był podniesiony, nosił czarne okulary, kulał, a prawą rękę miał na temblaku. Nie oglądając mieszkania, z którego dopiero zaczął ustępować poprzedni lokator p. Mikołaj Słowicki, nowy gość rozlokował się czasowo w prywatnem mieszkaniu p. Cieślińskiej i przedstawił jako oybwatel Stanisław Sanocki, który przyjechał do Warszawy na krótki czas, by zasięgnąć porady lekarza; miał bowiem niedawno przykry wypadek, maszyna zdruzgotała mu prawą rękę. W trakcie rozmowy poprosił, by właścicielka posłała po kogoś z kantoru wekslu Marguliesa, gdyż ma kilka interesów do załatwienia. Cieślińska napisała kartkę do pomienionego kantoru, lecz Margulies nie wiedząc o co idzie, nikogo przysłać nie chciał. Ustępując prośbie Sanockiego, który z powodu chorej ręki pióra utrzymać nie mógł, Cieślińska napisała powtórnie do Marguliesa, dodając, że interes polega na zmianie 5.630 guldenów na ruble i zrealizowaniu dwóch przekazów na rs. 650 i rs. 540, wydanych na Rakowskiego i Zylbermana w Łodzi. Otrzymawszy kartkę od Cieślińskiej znanej mu oddawna, Margulies wysłał długoletniego współpracownika swego p. Lewka Pompera, dla przeprowadzenia interesu. Pomper przybywszy na miejsce, zgodził się na proponowaną tranzakcję, przedłożył swoje warunki, na które Sanocki przystał i na drugi dzień rano miał przyjść z pieniądzmi. Margulies jednak dowiedziawszy się, że zamiana była dla niego bardzo korzystna w obawie, aby jaki konkurent ich nie ubiegł, dał Pomperowi odpowiednią sumę i wysłał go dla natychmiastowego załatwienia interesu. Pomper zastał jeszcze Sanockiego w mieszkaniu Cieślińskiej, lecz sprawy odrazu doprowadzić do skutku nie mógł, gdyż Sanocki postanowił sprawdzić kursa. Stanęło więc na tem, że następnego dnia o g. 10. rano Pomper przyniesie pieniądze wprost do wskazanego numeru, w którym zamieszkał nowoprzybyły.

Posłuchajmy teraz opowiadania Pompera:

„Przybywszy o oznaczonej godzinie do mieszkania p. Sanockiego, siadłem do stolika, stojącego przy ścianie, przeliczyłem pieniądze, które z sobą przyniosłem i zacząłem zapisywać przekazy. W trakcie tego Sanocki, który chodził po pokoju, stanął za mną, i w tejże chwili uczułem stryczek zaciskający mi szyję.. Nie tracąc przytomności, pochwyciłem sznur rękami i zerwałem się z krzesła. Sanocki rzucił się na mnie, powalił na ziemię, a podczas szamotania się przewrócił krzesło, które z wielkim hukiem upadło. Przez chwilę sądziłem, że to wystrzał, a bojąc się powtórnego nadludzkim wysiłkiem wyrwałem się z pod Sanockiego i zacząłem wzywać pomocy. Drzwi wejściowe były zamknięte, uciekłem więc do drugiego pokoju, lecz Sanocki wpadł tam za mną z rewolwerem w ręku, i pomimo żem chwytał go za ręce, strzelił i lekko mnie ranił... Na krzyk mój, na huk wystrzału zbiegli się ludzie, wyłamali i uwolnili mnie skrwawionego, ledwie trzymającego się na nogach od zbrodniarza, który targnął się na moje życie“...

W cyrkule znaleziono w kieszeni Sanockiego brzytew i sześć nabojów rewolwerowych, a na podłodze mieszkania odszukano stryczek, którym duszony był Pomper.

Badany przez sędziego śledczego oskarżony oznajmił, że przybrał umyślnie nazwę Sanockiego, niechcąc przynieść wstydu nazwisku swemu; przyznaje, że chciał zdobyć pieniądze, choćby nawet za pomocą oszustwa, ale zamiaru zabicia Pompera nie miał.

Prokuratorja oskarzyła go o usiłowanie rabunku i zabójstwa.

Obrońca jest adw. Pepłowski.

Wszyscy świadkowie dość obciążająco zeznawali; jedynie jasnym punktem w całej tej smutnej sprawie, było zeznanie p. Łączyńskiego, studenta uniwersytetu. Jest on kolegą podsądnego od lat najmłodszych; na jednych ławkach siedzieli w szkole; razem ukończyli gimnazjum lubelskie i wspólnie mieli kształcić się na lekarzy w uniwersytecie warszawskim. Ale po dwóch latach Karmiński przeniósł się na wydział przyrodniczy, i wkrótce został wydalony, gdyż nie miał czem opłacić wpisu. Ojciec jego jest człowiekiem niezamożnym, a rodzinę ma liczną... Karmiński zawsze odznaczał się prawością i szlachetnością zasad. Brata swego sprowadził z Lublina i choć sam biedny, starał się dopomódz mu w dalszem kształceniu. Całe życie był marzycielem, a w końcu uważał się za wykolejonego. Gdy wstąpił następnie na prawo, zdawało się, że pójdzie już wytkniętą drogą; uczęszczał regularnie na kursa, wiele pracował i naraz przed samym egzaminem porzucił wszystko i wyjechał do Aleksandrowa. Stamtąd pisał, że otrzymał posadę za granicą i w przejeździe będzie w Warszawie. Przyjechał rzeczywiście rozgorączkowany, dziwny jakiś, niezrozumiały, a na pytanie, co mu jest, odpowiedział, że cierpi na ból zębów. Wreszcie wyszedł, a co dalej się stało, wiadomo“.

Po przemowieniach prokuratora i bardzo zręcznej obronie adw. Pepłowskiego sąd skazał Karmińskiego na pozbawienie wszystkich praw stanu i wieczne osiedlenie w najodleglejszzych krańcach Sybiru.

NADESŁANE.

Towarzystwo krajowe dla wyrobów tkackich we Lwowie przeniosło swój **skład płócien korczyńskich** do **Hotelu Georga obok handlu maszyn do szycia p. Iwanickiego.**

Dr. W. KRETOWICZ
lekarz zdrojowy ordynuje od 1. maja przez cały sezon kąpielowy w *Karlsbadzie*, mieszka jak dawniej „Stadt Warschau“ Kaiserstrasse.

Dr. Filipkiewicz
ordynuje jak lat ubiegłych w **Cieplicach Trenczyńskich**. Broszurki do nabycia we wszystkich księgarniach

Dr. S. GROSS
asystent prof. Rydygera ordynować będzie od 1go czerwca w **Iwoniczu.**

Dom bankowy i kantor wymiany
Sokal i Lilien
we Lwowie
wypłaca wszelkie wylosowane później płatne listy zastawne i obligacje indemnizacyjne bez doliczenia jakiejkolwiek prowizji. c
Zlecenia z prowincji uskutecznia się bezzwłocznie.

Przyjechali do Lwowa

dnia 16. maja 1889.

Hotel ANGIELSKI. T. Karniewski z Zawidcza, M. Eder z Wicynia, T. Stupnicki z Mołotowa, T. Kurzweil z Janowa, J. Zipser z Wiednia, L. Szefer z Bołszowca.

Hotel ŻORŻA. J. br. Błażowska z Ryczowa, St. hr. Tarnowski ze Śniatynki, F. hr. Czosnowski i H. Poziomski z Wołynia, A. Garapich z Berezowicy. M. Richter z Reichenbrand, B. Kolarsky z Hohenmauth.

Hotel LANGA. W. Liebstein z Pilzna, J. Sozański z Rawy, H. Kaempfle z Lubgery, Z. Dobrowolski z Stupnicy, K. Łukasiewicz z Stanisławowa, W. Wilczyńsławski z Wygody, E. Montinegro z Jarosławia, K. Kohlmann ze Sambora.

Hotel KUHNA. O. Jacyszyn z Broców, M. Pocoko z Glińska, W. Holinaty z Bolechowa, K. Kwasz z Koniuszek, M. Marikiewicz Dynisk, J. Schmid z Bieszowa.

Pociągi kolejowe

(według zegaru lwowskiego)

Przychodzą do Lwowa.

Z Krakowa: o godz. 4·03 popoł. kurjerski; 9·28 wieczór osobowy; 8·50 rano osobowy; 7·15 wieczór mięszany.

Z Czerniowiec: o 8·00 wieczór pospieszny; 11·06 wieczór i 6·11 rano mieszany.

Z Podwołoczysk i Brodów: (na dworzec główny) 2·20 popoł. kurjer.; 3·15 rano i 7·00 wieczór mieszany. (Z Podzamcze) 2·08 pop. kurjer.; 2·38 rano i 6·22 wiec. mieszany codziennie; — 1·10 rano tylko we wtorek i piątek.

Z Bełzca (Tomaszowa): 5·53 popoł. mieszany codziennie; — 1·10 rano tylko we wtorek i piątek.

G. 8·26 rano z Krakowa, Zwardonia, Nowego Zagórza, Chyrowa i ze Stryja — 3·40 po południu z Krakowa, Zwardonia, Nowego Zagórza, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i ze Stanisławowa — 1·35 nocy z Krosna, Zagórza, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa, z Ławoczne i Budapesztu. — 8. wieczorem koleją czerniowiecką z Husiatyna.

Odchodzą ze Lwowa.

Do Krakowa 2·28 popoł. kurjerski; o godz. 4·20 rano i 8·30 wieczór osobowy; o 7·20 rano osobowy.

Do Czerniowiec: 9·20 rano pospieszny; 9·50 rano 10·06 wieczór mieszany.

Do Podwołoczysk i Brodów: (z dworca głównego) o 4·11 popołudniu kurjerski; 10·35 wieczór; 9·52 rano mieszany. (Z Podzamcza) 4·22 popołudniu kurjer.; 11·5 wieczór i 10·23 rano mieszany.

Do Bełzca (Tomaszowa): 7·49 rano mieszany codziennie; — 5·01 popołudniu tylko we wtorek; — 2·44 popołudniu tylko w piątek według potrzeby.

G. 5·20 z rana do Stryja, Chyrowa, Zagórza, Stryja do Ławoczne i Budapesztu. — 10·35 przed południem do Stryja, Husiatyna, Chyrowa, Nowego Zagórza, Krakowa i Zwardonia — 8·10 wieczór do Stryja, Chyrowa, Nowego Zagórza, Krakowa i do Zwardonia, — 10·08 wieczorem do Husiatyna koleją czerniowiecką.

WYSTAWY i MUZEA.

MUZEUM PRZEMYSŁOWE W RATUSZU, codziennie od godziny 9tej do 6tej; wstęp w poniedziałek 50 cnt., w inne dnie 30 cnt., w niedzielę i święta wstęp wolny.

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA SZTUK PIĘKNYCH, ulica Trzeciego Maja l. 13. w dnie powszednie 30 cnt., w niedziele i święta 15 cnt.

MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej, l. 18. otwarte we środy i soboty od 11 do 3, we święta i niedzielę od 10 do 1.

MUZEUM ZAKŁADU NARODOW. IM. OSSOLINSKICH od godziny 10tej do 1szej przed południem, od 3ciej do 5tej po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

Lwów, z Izby handlowej

16. maja 1889.

Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego.	płacą	żądają
Kolej galicyjs. Karola Ludwika po 200 złr. m. k.	206 —	209 —
Kolej lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. wa.	235 —	238 50
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	289 —	293 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.		216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hyp. gal. 5 proc. w. a.	100 40	101 40
Banku hyp. gal. 5 proc. wa. wylosow. z 10 pr. prem.	103 40	104 40
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	97 50	98 50
Towarzystwo kredyt. gal. 5 proc. w. a.	100 75	101 75
Towarzystwo kredyt. gal. 4 proc. w. a.	96 —	97 —
Tow. kred. gal. 5 proc. w. a. okresowe 371.	100 75	101 75
Tow. kred. gal. 4 proc. w. a. los. 41 i pół.	94 —	95 —
Tow. kred. gal. 4 i pół proc. okresowe 52 l.	98 75	99 75
Tow. kredyt. galic. 4 proc. w. a. 56 l.	93 —	94 —
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włośc. 3 proc. w. a. w likwid.	57 50	59 50
Gal. „ „ „ 2 i pół proc. „ „	48 —	50 —
Obligi za 100 zł.		
Indemizacyjne galicyjskie 5 proc. m. k.	105 —	106 —
Komunalne Banku krajowego 5 proc. w. a. I. em.	100 50	101 50
Pożyczka krajowa z r. 1873 6 proc. w. a.	104 —	106 —
„ „ „ 1883 4 i pół proc. w. a.	96 50	97 50
Losy.		
Miasta Krakowa	26 —	28 50
„ Stanisławowa	36 —	38 50
Monety.		
Dukat holenderski	5 59	5 69
Dukat cesarski	5 61	5 71
Napoleonder	9 38	9 48
Półimperiał	9 64	9 74
Rubel rosyjski srebrny	36	1 48
Rubel rosyjski papierowy	1·26 75	1 28·75
00 marek niemieckich	57 50	58 50

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, 16. maja 1889.	dzisiejsze	z dnia poprzedniego
Akcje węgierskie banku kredytowego	315 75	314 75
„ Banku anglo-austrjackiego	129 50	129 80
„ Unionbanku	234 10	234 40
„ kolei Karola Ludwika	206 50	207 —
„ kolei północnej	— —	262 50
„ kolei południowej (Lombardy)	111 75	110 50
„ kolei państwowej	242 75	241 50
„ kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	237 75	236 —
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	191 10	190 25
Losy komunalne wiedeńskie	147 25	147 50
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	116 —	114 75
Galicyjskie obligacje indemizacyjne	105 25	105 —
Losy regulacji Cisy	— —	— —
Akcje Banku dla krajów koronnych	237 70	237 50
Renta węgierska złota 4 proc.	103 05	111 50
Akcje Bankvereinu	112 60	103 10
Rosyjski rubel papierowy	127 —	127 —
Losy premjowane węgierskie	— —	— —
Akcje kredytowe	306 —	304 50
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	
Akcje kolei południowej		
Napoleondory		

Berlin, dnia — 1889.

(godz. 5. min. 35 pop.)

Rosyjski rubel papierowy	
Akcje austrackie kredytowe	
Akcje kolei Karola Ludwika	
Austrjackie banknoty	
Akcje kolei południowej (Lombardy)	
Rosyjska pożyczka wschodnia	

3% Losy austr. Zakładu kredyt. ziemsk.

sześć ciągnień rocznie

Główna wygrana:

złr. 50.000 w. a.

sprzedaje najtaniej

także na spłaty miesięczne po złr. 5.

August Schellenberg

Dom bankowy i kantor wymiany we Lwowie.

☞ *Zlecenia z prowincji uskutecznia się bezzwłocznie bez doliczenia prowizji, na żądanie za zaliczką pocztową.*

Wydawnictwo gazety losowań „Nadzieja". Prenumerata roczna złr. 1·70 we Lwowie, złr. 1·80 na prowincji.

Handel

Karola Bałłabana

we Lwowie

poleca

świeży transport

chińsko-rosyjskiej

HERBATY

ciemno naciągającej, wonnej i aromatycznej.

Po kilogramie	zł. ct.
Congo cesarskiej	2·—
Familijnej	3·—
Melange de Moskau	4·—
Imperial	5·—
Souchong w oryginalnem opakowaniu	4·—
Wysiewek własnych	1·70
Ciast angielskich do herbaty	1·20

„Weba King".

„Weba King" jest nową tego rodzaju materją, która przewyższa **3 krotną trwałością** zwykłe płótno a przytem jest **o 60 procent tańszą.**

Komu jest znaną nasza **„Weba King"** to najlepiej osądzi o **jej** trwałości, a temu kto **jej** nie zna, to celem wyrobienia samemu sobie sądu o **niej,** większe odcinki przesyłamy; po wypraniu tychże przyjdzie do przekonania, że **„dobry towar sam się chwali".**

Ceny „Weby King":

1 sztuka 78 ctmr. szerokości 20 mtr. długa, na grubszą bieliznę . . . . . złr. 7.—
1 sztuka 88 cmt. szeroka, 20 mtr. długa, na cienką, damską, męską i wszelką łóżkową bieliznę . . . złr. 8·50
1 sztuka 175 ctm. szeroka, 15 mtr. długa na 6—7 prześcieradeł bez szwu zł. 11·80
Ten sam gatunek 200 ctm. szeroki . . . . złr. 12·80
1 sztuka 175 ctm. szeroka, 15 mtr. długa, na 6—7 bardzo cienkich prześcieradeł . . . . . złr. 13.—

Wyrób nasz „Weby King" nabyć można **niefałszowany jedynie** w naszych składach. Próbki na żądanie gratis i franko.

M. BAYER i Spółka

skład fabryczny płócien, stołowej bielizny i gotowej bielizny damskiej, męskiej i dziecinnej.

Lwów, ul. Karola Ludwika l. 1.

Ogłoszenie.

Ponieważ Walne Zgromadzenie, zwołane na dzień 8. maja 1889 dla braku kompletu członków nie mogło się odbyć w tym dniu, dlatego Rada zawiadowcza „Powiatowej Narodnej Torhowli w Rohatynie, stowarzyszenia zarejestr. z ogranicz. poręką" zaprasza niniejszem P. T. Członków tegoż stowarzyszenia na nadzwyczajne Walne Zgromadzenie, które odbędzie się dnia 3. czerwca 1889 o godzinie 5ej po południu w lokalu Towarzystwa z następującym porządkiem dziennym:

1. Sprawozdanie Rady zawiadowczej z czynności za rok 1888.
2. Sprawozdanie Komitetu kontroln.
3. Przedłożenie Rady zawiad. w sprawie oddania składu Powiatowej Narodnej Torhowli w Rohatynie Lwowskiej Narodnej Torhowli.
4. Wybór komitetu kontrolnego na rok 1889.
5. Wnioski członków.

Zarazem dodaje się, iż na mocy §. 45. statutu uchwały tego Walnego Zgromadzenia będą prawomocne chociażby na nich i nie jawiła się przypisana liczba członków.

Rohatyn, 8. maja 1889.

Za Radę zawiadowczą:
Antoni Medwecki, przewodn.,
Włodzimierz Czyrowski, członek Rady zawiadowczej.

Zawiadomienie

Szanowne urzędy, pp. kupcy i w ogóle każden otrzyma na żądanie bezpłatnie prospekt najnowszych, najtańszych i solidnie zbudowanych przyrządów do pisania i kopiowania.

Otto Steuer fabryka maszyn do pisania i kopiowania.

Berlin, Friedrichstrasse 243 (ulica Fryderika).

Majątek położony w powiecie Tłumackim blisko stacji kolejowej Tłumacz i Niżniów, w obszarze przeło 1000 morgów w rolach i lasach, wolny zupełnie od długów tabularnych, jest na sprzedaż z zasiewami, z żywym i martwym inwentarzem.

Bliższych szczegółów udzieli WP. Popławski, poczta Tłumacz. Wyłącza się pośredników.

Chleb Grahama. Z powodu, że koszta druku tego dziełka, już są pokryte, a zatem cena tego zmniejsza się z **60 ct. na 40 tylko.** Nabyć można w adm. Kurjera Lwow. 25

Dla ***cukierników, hotelów, aptekarzy*** i każdego ***gospodarstwa domowego*** na wiedeńskiej wystawie pszczół i miodu w roku 1882 dyplomem honorowym wynagrodzony,

znakomity MIÓD różowy

w puszkach blaszanych po 5 kilogr. à kilogr. 50 ct., puszka 30 ct. oferuje za przysłaniem gotówki albo za pobraniem **GEORG DOLENEC**
handlarz miodu, Lublana.

Dla pp. hodowców pszczół, kupców i piernikarzy ***miód na pokarm*** i ***miód gładki*** w beczułkach po 60 kilogr. i w cebrzyczkach po 40 i 20 kilogr. najtaniej.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite
po 1½ centa od wyrazu.

Złr. 75.000 w. a.
do wygrania już 1. Czerwca b.r.
PROMESĄ
na Los z roku 1864
tylko za **3** złr.
W KANTORZE WYMIANY
KITZ i STOFF
Lwów, plac Halicki l. 1.
Zlecenia z prowincji wykonuje się bezzwłocznie i na żądanie za zaliczką pocztową.

Otrzymał świeży transport kawy wybornej w smaku ½ klgr. po **90** i **96** ct. oraz wyborną bryndzę wiosenną jakoteż śledzie pocztowe znakomite handel **St. Wojciechowskiego** Chorążczyzna. 14

Obficie zaopatrzony salon mód, kapeluszy damskich, modelów wiedeńskich i paryskich przy ul. Hetmańskiej l. 12. I. piątro przyjmuje też przerabianie i ubieranie kapeluszy i fryzowanie piór. 2122

Zmiana lokalu. Z powodu restaurowania kamienicy przenoszę mój handel futer przez czas budowania do Rynku l. 15., gdzie sklep pp. Schrenzla i Nechelesa się znajduje (naprzeciw sali Magistratu) magazyn tylny. Samuel Fischer. 27

Fotominiatury pastelowe Stefana Grzywińskiego pl. Benedyktynek l. 2. 106

Greizlerei na dobrem miejscu jest do sprzedania wraz z towarami i urządzeniem. Bliższa wiadomość u kasjera w kawiarni „Europe" ulica Jagiellońska. 140

Ojciec pięciorga dzieci osieroconych przed kilku dniami śmiercią matki szuka litościwej osoby, któraby przygarnęła i wzięła za swego najmłodszego synka, ulica Śnieżna l. 7. w podwórzu, Dmetr Suś.

W biurze wywiadowczem J. Polińskiego ul. Karola Ludwika l. 5. potrzebny jest pisarz. 155

Realność w Zamarstynowie na prawo w ulicy, gdzie płynie Młynówka Nr. 75. Dwa morgi ogrodu, dom mieszkalny i budynki gospodarcze w całości lub częściowo do sprzedania a nawet i w zamianę. Wiadomość na miejscu. 35

Folwark Krzewica między Bełzem a Uhnowem położony ma na sprzedaż **1000 korcy kartofli,** a to **700 cybulki saskiej, 300 Glaesonów;** bliższa wiadomość w zarządzie dóbr Bełzec, poczta w miejscu. 160

Mleczarnia A. Mazur potrzebuje 150—200 **litrów mleka** nie zbieranego ulica Chorążczyzny l. 5. 171

Zakonnica internowana na Syberję zaboru Litewskiego lat około 50 **uzdolniona** w prowadzeniu gospodarstwa poszukuje umieszczenia jako **zarządczyni** u wdowca, księdza lub destyngowanym domu. Zgłoszenia przyjmuje **biuro komisowe Werszczyńskiego** Krakowska 15. 172

Poszukuje się dzierżawy majątku ziemskiego do 350 morgów lub zarządu większego majątku z kaucją kilku tysięcy złr. Wiadomość w adm. Kurjera pod lit. T. P. 173

Garnitur mebli salonowych do sprzedania Batorego 9. parter 154

Korzystna sposobność do kupienia zaraz za gotówkę całe eleganckie urządzenie wraz z zapasami win, koniaków i wódek z masy konkursowej Filipa Grünwalda (ulica Skarbkowska l. 2.) pochodzące w łącznej wartości 4530 złr. tylko za połowę ceny. Bliższa wiadomość w kancelarji adwokata Dra Blizińskiego, ulica Jagiellońska l. 17. 179

Poszukuje się zaraz do wynajęcia na dłuższy czas lokalu na pracownię z 6 lub 7 suchych i widnych pokoi. Może być dom parterowy odosobniony. Wiadomość w administr. Kurjera pod lit. M. 565

Ktoby miał do zbycia **lodownię** pokojową niech się zgłosi do adm. Kurjera Lwowskiego. 161

Najlepsze Kasy ogniotrwałe

Najlepszego systemu

z fabryki

F. BLAŻICEK

w Wiedniu

utrzymuje na składzie i sprzedaje **najtaniej**

DOM KOMISOWY

N. BRANDLER

we Lwowie

ulica Karola Ludwika 11.

Fabryka pieców kaflowych pod firmą Kubin Brich i Korzeniowski we Lwowie poszukuje kilku zdolnych kaflarzy zapewniając im stałe zatrudnienie i kilku uczni do fabryki; oraz wykonywuje wszystkie roboty w zakres kaflarski wchodzące. 149

Poszukuję apteki do kupienia. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje Adolf Blum magister farmacji w aptece w **Brodach.** 159

Mężczyzna mający lat 25 przemysłowiec ujmującej powierzchowności mający swoich kilkaset reńskich a chcąc interes otworzyć, poszukuje towarzyszkę życia osobę inteligentną, pannę lub wdowę, nie bacząc na jej przeszłość mającą przynajmniej posagu 800 złr. zamiary rzetelne za dyskrecję ręczy się słowem honoru. Łaskawe zgłoszenia proszę nadesłać pod literą F. Z. P. doste restante Lwów. 152

Une Parisienne ayant de bonnes recommandations désire passer l été dans une famille. S'adresse au Courrier. 163

Poszukuje się starszej osoby, obznajomionej ze sztuką kucharską tylko do kuchni, do jednej osoby za dobrem wynagrodzeniem. Zgłoszenie się ul. Kraszewskiego l. 25. I. piętro. 165

Na lato! Bluzy na upał, garnitury jasne, ubiorki różne dla chłopczyków i wszelka garderoba męzka i damska tanio do nabycia, kupuje i sprzedaje wszelkie ruchomości. Poszukuje wózka dla chorych. Poleca 500 resztek na ubiory Zakład Jaszczyszyna w Teatrze. 166

Subjekt fryzjerski katolik, zdolny do gości, potrzebnym jest zaraz na sezon kąpielowy do Szczawnicy. Zgłoszenia proszę adresować do H. Kowalskiego fryzjera w Nowym Sączu. 166

Garnitur salonowy, kanapa, 8 foteli, do sprzedania. Wiadomość w handlu Pokornego, Karola Ludwika ulica. 169

Poszukuję zdolnych panien do krawieczczyzny damskiej, ulica Akademicka 8. I. piętro. 170

Nauczyciel języka niemieckiego posiadający oraz i język francuski, pedagog w średnim wieku, o wykształceniu gimnazjalnem, z kwalifikacją nauczyciela na szkoły wydziałowe, a tem samem i seminarja nauczycielskie, życzy sobie przyjąć miejsce prywatnego na czas do końca sierpnia. Bliż. wiad. J. H. S. u p. Birklego we Lwowie w Rynku l 25.

Kantorzysta zdolny i dobrze polecony we wszelkich czynnościach kantorowych kupieckich obznajomiony, z ładnem pismem, pewny w rachunkach i szybki w czynnościach znajdzie natychmiast umieszczenie. Oferty pisemne w polskim i niemieckim języku pod adresem: Alojzy Hübner Lwów. 536

Encyklopedja powszechna, Orgelbranda 28 tomów do sprzedania. Bliższa wiadomość w adm. Kurjera. 134

Pierwsza koncesjonowana

PRALNIA

we Lwowie.

Podpisana ma zaszczyt uwiadomić P. T. Publiczność, że pralnię swoją, zaopatrzoną 4 maszynami **wyrobu krajowego,** przeniesła w dniu 1. maja br. z ul. Krzywej l. 8., do kamienicy przy ul. Kamiennej, róg tej ulicy i Pańskiej (gdzie drukarnia Wgo Budweisera — vis a vis ck. szkoły realnej). Zarazem zawiadamia, że od 1. maja br. przyjmuje w tej pralni bieliznę tak do **prania, jak i prasowania,** zarówno od Sz. klienteli prywatnej, jak zarządów hotelowych, kolejowych, zakładów i t. p. Powołując się na doznane dotychczas względy P. T. Publiczności i na **ogólne uznanie** dla mego zakładu, że bielizna w nim prana wychodzi **znacznie czyściejsza,** aniżeli z prania domowego i co najmniej w połowie **trwałość ich bywa zaoszczędzaną** — polecam się i nadal łaskawym względom P. T. Pań Gospodyń.

Marja Świdzińska
właścicielka I. koncesjon. pralni we Lwowie.

Niesłychana taniość!

Wszelkiego rodzaju papier, materjały pismienne, rekwizyta szkolne itp. — Przybory do palenia. — Fabryczny skład ZNANYCH tutek cygaretowych hygienicznych własnego wyrobu poleca

nowo założony sklep

pod firmą

S. W. Niemojowski

we Lwowie, ul. Teatralna l. 3.
(naprzeciw katedry).
Zlecenia zamiejscowe odwrotnie.

Mieszkania i sklepy
po 1 cencie odwyrazu.

6, 4, 3 pokoje z przynależytościami. **Pokój, nyża, kuchnia, Pomieszkania kawalerskie. Sklep** wynajmuje **Zarząd realności Emila Bertemiljana Brajera** Brajerowska 10. 156

2, 4, 5 pokoi parterowych przynależności. Ulica Kraszewskiego 25. 167

Pokój kawalerski na parterze do najęcia ulica Kościuszki 7. 158

Przy ulicy Pańskiej l. 9. jest do wynajęcia od 1. lipca II. piętro od frontu składające się z przedpokoju, 5 pokoi, nyży, kuchni, stancji przy kuchni, spiżarenki, strycha i piwnicy. 164

Trzy pokoje i kuchnia I. piętro Akademicka 20. 187

Całe pierwsze piątro 7 pokoi i kuchnia z przynależytościami. Ulica Sykstuska nr. 60 zaraz do najęcia. 2104

2 pokoje z kuchnią, 1 pokój z kuchnią, ulica Zamojskiego Nr. 1. I. piętro. 68

Kawalerskie pomieszkania miesięcznie za 19 i 16 złr. w. a. ulica Zamojskiego Nr. 1. I. piątro. 69

Ulica Pańska l. 11. 3 duże pokoje nyża, garderoba, kuchnia II. piętro front. Tudzież 2 pokoje, kuchnia zaraz do najęcia. 95

Nr. 3. Sakramentek, parter 2 pokoje, nyża, kuchnia. 85

Nr. 12. Piekarska, 1. piętro 1. czerwca, 3 lub 5 pokoje, 2 kuchnie. 86

Korespondencje prywatne.

Wzywa się pana St . . . . . St. . . . . , który tu z pewną osobą, ale *nie wolną* długo już prowadzi miłosną korespondencję i który tu od czasu do czasu ze wsi koleją przyjeżdża i z tą osobą rendez-vous sam na sam **„odprawia"**, ażeby już raz zaprzestał tego ohydnego rzemiosła i nie hańbił tak strasznie osób. Czy ludzie zacni, z honorem i prawi tak postępują???

Już wyszedł

„Pan Tadeusz“

Wspaniałe wydanie formatu wielkiej ósemki z **24 illustracjami Andriollego i portretem Mickiewicza** przez **Horowitza**, na pięknym welinowym papierze i w gustownej i eleganckiej oprawie (koloru zielonego, seledynowego, bronzowego i czerwonego).

Cena 7 złr. 40 ct.

Nabywać można jeszcze zeszytami po 75 centów lub wszystkie 6 zeszytów za 4 złr. 50 cnt. i okładkę osobno za 1 złr. 50 cnt.

Do nabycia w księgarni

H. Altenberga we Lwowie.

LUBIEŃ

ZAKŁAD KĄPIELOWY SIARCZANY

20 kilometrów od Lwowa, 7 od Gródka, tyleż od Szczerca (Stacja telegraficzna i poczta w miejscu).

Początek sezonu 20-go Maja.

Lekarz ordynujący *Dr. C. Sztembarth.*

Łazienki w tym roku urządzono z wielkim komfortem. Wanny porcelanowe i mozaikowe, posadzki mozaikowe — sprowadzenie wody do wanien wedle najnowszej metody. Znaczne ulepszenie kąpieli szlamowych, oraz rozszerzono park o kilkadziesiąt morgów.

Pomieszkania z kompletnem urządzeniem hotelowem od **50** cent. do **1** złr. **20** cent. na dole. **Dla mniej zamożnych gości pokój z kuchenką i urządzeniem 50 ct. dziennie, miesięcznie 12 złr. Zniżona cena jazdy pocztowej między Lwowem a Lubieniem na 75 ct. od osoby. Fiakier zakładowy z Gródka 40 ct. od osoby.**

W sezonie I. od 20. maja do 20. czerwca i III. od 20. sierpnia, ceny pomieszkań o 20% niższe. W tym czasie biedni, opatrzeni świadectwami ubóstwa przez c. k. starostwo uwierzytelnionemi, otrzymają znaczne ulgi. — Bliższych wyjaśnień udziela na żądanie *Zarząd Zakładu zdrojowego.*

KASY OGNIOTRWAŁE

od włamania pewne

w różnych wielkościach

poleca taniej niż wszędzie

Alojzy Hübner we Lwowie

ulica Karola Ludwika liczba 13.

Dla stowarzyszeń, korporacyj, urzędów i t. p. Spłata podług umowy.

Przeciw wszystkiem owadom co tygodnia świeże posyłki

Proszku Andela i Zacherla.

(Insectenpulver von Andel und Zacherl)

otrzymuje i poleca

Alojzy Hübner Lwów

ulica Karola Ludwika l. 13.

Na raty

Maszyny i narzędzia rolnicze najnowszej i najlepszej konstrukcji

sprzedaje

Leon Orlewicz

Lwów, ulica Sapiehy l. 27.

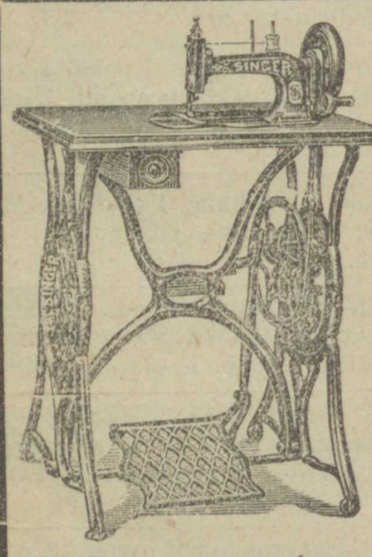

Maszyny do szycia Singera

ręczne i nożne

Specjalne dla domowego użytku

Do wyboru z sześciu najpierwszych fabryk zagranicznych w cenie od 36 do 65 złr. na raty, za gotówkę 10% taniej. Gwarancja 5 lat.

Wiosna a z wiosną setki pijawek w postaci pejsatych ajentów rozłażą się po kraju, wyszukiwać łatwowiernych, którychby mogli oszukać, a wzamian zato dać im ostatnią tandetę za drogie pieniądze. (Wszystkie te **Szmajgełesy** głoszą, że Iwanicki już nie egzystuje, albo że Iwanicki jest ich filją, albo też jeżeli mu kto niechce dać wiary, to wychrapi, „nu ja jezdem od Iwanickiego“ i biorą zadatki, które przepadają; wszystkie te kłamstwa i oszustwa popełniają dla tego, bo otrzymują od swego starszego szachraja 25% za sprzedaną maszynę.

Takiego **Meszuresa** proszę wziąść za kołnierz i wyrzucić go drzwiami lub oknem, potem ręce obmyć.

JÓZEF IWANICKI

handel maszyn do szycia

Lwów, Hotel Żorża.

Cenniki rozsełam na wszystkie cztery wiatry.

Hannowerskie czyste

Carbolineum-Anthracit

jedyny środek

dla **konserwacji**

budowli i robót z drzewa

sprzedaje

Arnold Werner

we Lwowie.

Zarząd dóbr ZAMECZEK

poczta Żółkiew

poleca codziennie świeże szparagi ogrodowe po 70 za kilo w handlu Pna. Pesla we Lwowie ulica Halicka Nr. 15. w podwórzu.

Mikado

LAKIER

(na podłogi)

tylko u

Alojzego Hübnera

we Lwowie

ulica Karola Ludwika l. 13.

Wynalazek p. LESUEUR

w Paryżu

EAU ALLEMANDE

Na spędzenie piegów i liszai, zapobiega zmarszczkom, bieli płeć. Dla uniknienia fałszerstwa i naśladownictwa wymagać należy marki ochronnej Stowarzyszenia francuskiego *Union des fabricants* na każdym flakonie.

Do nabycia w Paryżu u p. Gastelier, 47 rue de la Chaussée d'Antin; we Lwowie skład prawdziwej wody znajduje się wyłącznie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego i Zygmunta Ruckera.

Lakier

na kapelusze słomkowe

w kolorach:

czerwonym, niebieskim, granatowym, bronzowym, czarnym, zielonym i tp.

jakoteż i **pędzle** do tegoż

poleca handel

Józefa Hankego

we Lwowie, Rynek l. 38. pod „Czarnym Psem“.

Portrety na raty, olejne na płótnie za cenę od 10 złr. i wyżej stosunkowo do wielkości i wykonania, maluje Jan Hruzik artysta malarz ulica Zielona nr. 48.

Konstytucja Trzeciego Maja

(Kwiecień – Czerwiec 1791)

Stosunki europejskie i przygotowania w Warszawie do konstytucji 3. Maja; zamach stanu.

Napisał

X. Walerjan Kalinka

ze Zgromadz. Zmartwychwstania Pańskiego

wyszła **nakładem księgarni**

Seyfartha i Czajkowskiego

we Lwowie.

Cena 1 złr. 20 cetn. z przesyłką pocztową 1 złr. 35 ct.

PIGUŁKI BLANCARDA

NA JODZIE ZELAZA NIEZMIENNYM

NEW-YORK 1853 — PARIS 1855

Aprobowane przez Akademią medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz oficialny francuzki, sankcionowane przez radę Medyczną w Petersburgu.

Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny (*puchliny, zatkanie kanałów, humory, etc.*,) słabości, przeciw którym zwykłe żelazo jest zupełnie bezskutecznem; w Chlorozie (bladaczce), w Leucorrhée (*białych upławach*), w Amenorrhée (*zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności*), w Suchotach, w Syfilis organiczne etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do podżywiania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.

N.-B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych PIGUŁEK BLANCARDA, żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz niniejszy położony u spodu zielonej etykiety.

Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40.

WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.

Nie ma nic lepszego nad

Puder książęcy

do upiększenia twarzy

pudełko do 60, 70 ct. i 1 zł. 20 ct.

Nabyć można w sklepach

IHNATOWICZA

we Lwowie, w Krakowie i Czerniowcach.

Bystra

pod Bielskiem (Szlązk austr.)

Zakład wodoleczniczy i miejsce klimatyczne

otwarte od 15. maja

Stacja kolei ces. Ferdynanda między Bielskiem a Żywcem.

Prospekta rozseła na żądanie

Zarząd Zakładu.

D. W. Momidłowski, lekarz Zakładu.

A. Hackenschmidt, właściciel.

W WITWICY 11 kilometrów od miasta kolejowego Bolechów w Galicji wschodniej, gdzie okazuje się na powierzchni widoczne ślady **ropy nafty** analizowana w Krakowie, najśliczniejszy okaz % petroleu i parafiny, posiadam obszar około 30 morgów, który oddałbym przedsiębiorcy do exploatowania za pewien procent surowego produktu. Zgłoszenia przyjmuje Włodzimierz Holinaty proboszcz w Witwicy p. Bolechów.

Fr. Stupnicki

Lwów, Żółkiewska 73.

Uprzejmie poleca siewniki, gartywacze, wózki i koleje przenośne dla gospodarstw. Dla kamieniołomu i cegielń kółka **hartowanych** obwodach, bardzo praktyczne w użyciu, narzędzia wiertnicze kanadyjskie.

KUPIĘ **WIEŚ z lasem i wodą płynącą**

na cenę 80 tysięcy wraz z inwentarzem także na zamianę za willę obszerną wraz z ogrodem i ewentualnie parcelą budowlaną. Zgłoszenia pod l. R. Centralne Biuro Ogłoszeń Lwów, Kopernika 11.

RYMANÓW

Zakład zdrojowo-kąpielowy, dla osób skrofulicznych, anemicznych i osłabionybh, położony w ziemi Sanockiej, w uroczej dolinie karpackiej wśród lasów szpilkowych, otwartym zostaje z dniem 20. maja, od którego to dnia po dzień 30. czerwca i od 15. sierpnia ceny pomieszkań o 1/3 część tańsze. Od taksy tylko te osoby opatrzone legalnem świadectwem ubóstwa będą uwolnione, które przybędą do Zakładu przed 20. czerwca. Od stacji „Rymanów“ kolei transwersalnej, oddalonej od Zakładu o 6 kilometrów, kursują wózki i powozy, których woźnice odznaczeni są znakiem Zakładu (herb Pilawa), za inne Zakład odpowiedzialności nie bierze. Lekarzem zakładowym jest Dr. Józef Dukiet, mieszkający w Zakładzie w domu własnym. Zakład rozsyła wodę mineralną ze wszystkich 3 źródeł, sól leczniczą do użytku wewnętrznego i zewnętrznego, tudzież ług bromo jodowy. — Wszelkich objaśnień udziela *Dyrekcja Zakładu* zdrojowo-kąpielowego w Rymanowie.

Do nabycia we wszystkich handlach wód mineralnych i aptekach

Saxlehner'a

Woda gorzka

Zalety Saxlehnera źródła Hunyadi János

według orzeczenia powag lekarskich

= Dokładny, pewny, łagodny skutek. =

Też przy dłuższem używaniu znoszą ją znakomicie organa trawienia. — Łagodny, przyjemny smak. — Trwały jednostajny skutek i na później. — Mała dawka.

Dla ustrzeżenia się od w błąd wprowadzających naśladownictw należy zawsze żądać

„Saxlehner'a Wody gorzkiej“.

„Drukarnia Polska“ ulica Sobieskiego l. 28. Telefonu Nr. 179.

Papier z fabryki Czerlańskiej.